GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 16. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 16go Kwietnia 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



Wszystkim czytelnikom "Gazety Polskiej" życzymy "WESOŁEGO ALLELUJA!"

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Nasza flota odwiedzi Nową Zelandyą.

Z Wilmington Nowej Zelandyi donoszą, że amerykańska eskadra wojenna odwiedzi także Nową Zelandyę, gdyż rząd amerykański przyjął już odnośne w tym kierunku zaproszenie.

Argentyna skupuje okręty.

RIO de JANEIRO. — Z dobrze poinformowanych źródeł nadeszła tu wiadomość, że republika argentyńska chce kupić od Włoch trzy okręty wojenne za $20,000,000. Argentyna czyni to dlatego, ażeby nie była słabszą co do siły floty od Brazylii.

Rozruchy w Portugalii.

LIZBONA. — W rozruchach wyborczych 7 osób zastrzeliło wojsko, a raniło przeszło 100. Panuje tu ogólne przekonanie, że rząd pokazał brak rozsądku, strzelając do tłumów. Panuje tu przekonanie, że rząd powinien był okazać się wiecej pobłażliwym, szczególnie zaś z tego powodu, że grupy monarchistów popierały go.

Gdy królowę Amelię zawiadomiono o rozruchach i ich skutkach, przycisnęła ona króla Manuela do serca i płakała gorzko. Król zaś wyraził życzenie, by poczyniono kroki ostrożności, aby nie przyszło do dalszego rozlewu krwi.

W Lizbonie gotuje się jak w kotle. Rząd jest wyraźnie zatrwożony i po ulicach wszędzie maszeruje wojsko. Na placach 'Camaes i Pedro stoją pułki piechoty i kawaleryi. Kawalerya patroluje ulice, a konni lancerzy stoją masami na narożnikach ulic.

Bernardino Machado, przewódca republikanów, zażądał od gubernatora cywilnego, by z ulic miasta wycofał wojsko.

Pomimo ściągnięcia do miasta ogromnego zastępu siły zbrojnej z prowincyi, powtórzyły się znowu w mieście demonstrancye uliczne. Na przedmieściach zebrało się kilka tysięcy ludzi, którzy z śpiewem na ustach i wymyślaniami na rząd i żołnierzy, udali się do miasta. Tu rozpędzili ich żołnierze. Aresztowano przeszło 200 osób. Wszystkich aresztantów w liczbie 600 umieszczono w fortecy Caxias.

LIZBONA, 9 kwietnia. — Położenie polepszyło się tu o tyle, że na ulicach zapanował względny spokój. Wczoraj i dziś nie ponowiły się żadne demonstracye, ale w Lizbonie ogłoszono stan oblężenia i wojsko jest samowładnym panem stolicy. Nie ulega wątpliwości, że wina rzezi niedzielnej nie spada na stronnictwo republikańskie, ale na brutalne postępowanie rządu i wojska.

Okazuje się teraz, że liczba zabitych i ranionych podczas ostatniej krwawej demonstracyi była o wiele wyższa, niż pierwotnie ogłoszono; żołnierze w pamiętną tę niedzielę zastrzelili 50 obywateli, a 300 poranili.

Kardynał patryarcha Lizbony kazał zamknąć kościół św. Dominika w stolicy, oraz świątynie w Santos i Alkantarze, jako zbeszczeszczone przelaną w nich krwią.

LIZBONA, 10 kwietnia. — W stolicy panuje spokój. Izba handlowa uchwaliła rezolucyę, w której dziękuje rządowi za szybkie przywrócenie spokoju i wyraża nadzieję, że środki te wystarczą i na przyszłość do zapobieżenia ponownym rozruchom.

PARYŻ, 10 kwietnia. — Dziennik tutejszy "Temps" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość o spisku uknutym przeciw dynastyi portugalskiej przez republikanów jeszcze przed zamordowaniem króla Karlosa i następcy tronu przez anarchistów. W przysiężenie to wybitniejsi przewódcy republikanów lizbońskich.

Artykuł "Temps'a" pochodzi podobno z bardzo wiarygodnego źródła, a przytacza bardzo ciekawe i liczne szczegóły o uczestnictwie wojska w tym spisku, o fabrykacyi i podziale broni i bomb między rewolucyonistów i t. p.

Według ułożonego planu mieli spiskowcy niespodziewanie zająć zamek, uwięzić króla i jego rodzinę i zatrzymać ich wszystkich jako zakładników. Spisek jednak zdradzony został przez jednego ze sprzysiężonych dyktatorowi Franco, który natychmiast otoczył wojskiem główną ich kwaterę i aresztował wszystkich przewódców.

Stało się to w połowie stycznia. W kwaterze spiskowców znaleziono ogromne zapasy rewolwerów bomb i amunicyi.

Ledwie atoli jedną burze stłumiono, wybuchła w Lizbonie druga. Zamachu miano dokonać 29 stycznia za pomocą ogłoszenia rządu prowizorycznego. Ale i tym razem udało się dyktatorowi wykryć sprzysiężenie. Przewódcy republikanów Brava, Costa i Montz aresztowani zostali w bibliotece narodowej w chwili, gdy oczekiwali sygnału powstania. Franco pochwyciwszy spiskowców, udał się natychmiast do króla i zażądał odeń jak najdalej idących pełnomocnictw, celem zduszenia rewolucyonistów, a więc dozwolnego tracenia ich lub wysyłanie na wygnanie.

Ale było już zapóźno.

Rewolucyoniści nie należący do sprzysiężenia republikanów i działający na własną rękę, dokonali tymczasem krwawago dzieła.

Po zamordowaniu Karlosa i następcy tronu, król Manuel i jego rząd nie chcieli już wydobywać na jaw historyi obu republikańskich spisków, bojąc się, że rewolucye tego rodzaju skompromitują zbyt wielu ludzi i stronnictw, stojących blisko rządu.

Venezuela gotowa do wojny.

CARACAS. — W następnym dniu po opublikowaniu korespondencyi w sprawie przekroczenia praw pocztowych przez otworzenie przesyłek pocztowych, które Stany Zjednoczone wysłały swemu krążownikowi Tacoma, urzędowy organ prezydenta Castro, El Constitucional, opublikował artykuł redakcyjny, oskarżający prezydenta Roosevelta "o szukanie płochych przyczyn do zmuszenia Venezueli do wojny" i "o posiadanie z góry ułożonego planu".

Organ ten stanowczo nie godzi się na żądanie amerykańskie, które rządowi Venezueli przedłożył w swej nocie ambasador Russell i powiada, że sekretarz spraw zewnętrznych za porozumieniem z prezydentem Rooseveltem chcą Venezuelę wciągnąć w niepotrzebną wojnę.

Venezuela jednak — pisze dalej wspomniany organ — przygotowana jest na wszelki wypadek i stawi czoło wojskom amerykańskim, gdyby te miały ją zaczepić. Wobec tego prawdopodobnie Stany Zjednoczone będą musiały interweniować zbrojnie.

Bunt wojska tureckiego.

KONSTANTYNOPOL. — W Adryanopolu zbuntowały się dwa pułki konnicy, żądając uwolnienia szeregowców, którzy wysłużyli już lata swoje w szeregach, oraz wypłaty zaległego żołdu. Jenerała i innych oficerów, pragnących uspokoić żołnierzy, pobito dotkliwie. Zbuntowani żołnierze zamknęli się w koszarach, nie wpuszczając do nich nikogo. Bunt ustał dopiero na wiadomość, że Bank otomański dał Porcie zaliczkę w sumie 10,000 funtów tureckich dla zapłacenia żołdu zaległego.

Dzielny poseł polski.

BERLIN, 8 kwietnia. — Parlament Rzeszy niemieckiej uchwalił dziś w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zgromadzeniach zatrzymując w pierwotnem najsroższem brzmieniu ów osławiony paragraf siódmy, mocą którego na wiecach publicznych przemawiać wolno jedynie po niemiecku.

W dyskusyi przemawiał w obronie i imieniu Polaków dr. Dziembowski. Mówca z całą energią piętnował bandycki zamach krzyżaków na język polski, a między innemi rzekł z ironią, że projekt ten winien się nazywać "ustawą dla obrony uciśnionych Niemców przez niemających sumienia Polaków". Przewodniczący hr. Stolberg Wernigerode uznał wyrażenie to za ciężką obrazę Niemców i odebrał posłowi Dziembowskiemu głos. Kiedy jednak uniesiony świętem oburzeniem poseł mówił dalej, przewodniczący kazał przemocą ściągnąć z trybuny i wyprowadzić ze sali.

Następnie cała banda, tworząca służalczą większość rządowi, uchwaliła ohydny i urągający wszelkim pojęciom wolności i sprawiedliwości, projekt ustawy o zgromadzeniach.

Po tej uchwale parlament odroczył się do 28 kwietnia.

Zaburzenie w Brazylii.

RIO de JENEIRO, 9 kwietnia. — Z miasta Campos nadeszły tu wiadomości, że wybuchły tam poważne rozruchy.

Oburzenie ludności powstało stąd, że rząd kolei "Leopoldina" domagał się nadzwyczaj wygórowanych cen za przewóz towarów do i z Campos. Rozgoryczeni mieszkańcy napadli na składy kolejowe i podpalili remizy, mieszczące około 30 wagonów. Potem udali się ku mostowi kolejowemu na rzece Parahiba, który również zniszczyli.

Napad w Bałkanach.

WIEDEŃ, 8 kwietnia. — Donoszą z Konstantynopola, że w jednym z wąwozów w sandżaku serbskim, banda bułgarska napadła na 8 żołnierzy i żandarmów tureckich, konwojujących włościan bułgarskich, wracających z jarmarku w Mielniku. Wszystkich żołnierzy i żandarmów zabito, włościanie zaś ocaleli. Według informacyi władz tureckich, napad wykonano z rozkazu dowódcy band bułgarskich, który swego czasu polecił zamordować Sarafowa i Garwanowa. Napad skierowany był wyłącznie przeciwko konwojowi tureckiemu. Aresztowano, jako podejrzanych o współudział w napadzie, 8-miu włościan ze wsi okolicznych.

Buelow u papieża.

BERLIN, 9 kwietnia. — Kanclerz książe Buelow przybędzie w niedzielę do Rzymu, gdzie natychmiast konferować będzie z papieżem i sekretarzem stanu, kardynałem Merry del Val. Na konferencyi tej omawiana ma być sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, osieroconego po śmierci ks. prymasa Stablewskiego. Berlińskie sfery rządowe nie kryją się przekonaniem, że narady te doprowadzą do pomyślnego rezultatu i że Buelowowi uda się nakłonić Watykan do zgodzenia się na mianowanie Niemca arcybiskupem w Poznaniu.

Dezerterzy.

HONOLULU, Hawaii, 10 kwietnia. — Pewna liczba żołnierzy, którzy zdezertowali z tutejszych koszarów, uciekła na skradzonym skunerze w kierunku południowym. Powyżej Weinea natknęli się dezerterzy na pewien okręt, który ich zabrał przemocą na swój pokład i przywiózł nazad do tutejszego portu. Będą oni postawieni w stan oskarżenia o zamierzane korsarstwo.

Zręczny oszust.

WIEDEŃ, 10 kwietnia.— Skazano tu na trzechletnie więzienie pewnego zastępcę oficera w rezerwie, nazwiskiem Leopolda Goldshmidta, który w grudniu z. r. dopuścił się sensacyjnej kradzieży. Mianowicie Goldschmidt udał się w przebraniu oficerskiem do kasy arsenałowej i tam za podaniem zmyślonych pozorów zażądał od służbowych podoficerów wydania kluczy od kasy. Ponieważ jako były wojskowy znał odpowiedzieć formalności służbowe, więc nie wzbudzał u wartujących żołnierzy żadnego podejrzenia i dzięki tej okoliczności udało mu się zabrać z kasy 28 tysięcy kor. Wkrótce jednak policya wpadła na jego trop i odnalazła go w pewnej bawarskiej miejscowości, gdzie się schronił. Teraz zaś musi odpokutować 3 letniem więzieniem nader zręcznie obmyślone oszustwo.

Anarchiści w Paryżu.

PARYŻ, 11 kwietnia. — Wczoraj rano policya aresztowała trzech anarchistów, Roussela, Rouxa i Kohna, oraz skonfiskowała wóz, naładowany dynamitem, a pozostający w posiadaniu aresztowanych. Aresztowania te mają stać w związku z pozbawieniem pracy (lock out) 150,000 murarzy i robotników budowlanych.

Dalsze śledztwo policyi wykazało, że w Paryżu egzystują anarchistyczne grupy Rosyan, Włochów, Hiszpanów i Francuzów, które w dniu 1 maja usiłowały rzucić postrach na Paryż.

Powiększenie armii austryackiej.

WIEDEŃ, 11 kwietnia.— W parlamencie, w 3-iem czytaniu przyjęto przedłożenie o podwyższeniu kontyngentu wojska i obrony krajowej. Wobec tego armia austryacka zostanie powiększona o 50,000 żołnierzy. Równocześnie uchwalono wystawić nowe bateryе, oddziały z karabinami maszynowymi, oraz powiększyć oddziały wojsk górskich.

Bojkotują dalej Japończyków.

HONGKONG, 11 kwietnia — Chińscy właściciele kantorów wymiany, którzy stanowią najbogatszą i najbardziej wpływową część tutejszej ludności, przyłączyli się do bojkotu, ogłoszonego przeciw Japonii. Nie przyjmują oni japońskich pieniędzy do wymiany nawet za najwyższem dyskontem. Do bojkotu przyłączyli się również gildya aptekarzy i drogistów, która ofiarowała znaczną sumę na popieranie bojkotu.

PEKIN, 11 kwietnia. — Nieustające pożary w stolicy zwróciły uwagę policyi, która nareszcie zbadała, że podpalaczami jest banda zorganizowanych rewolucyonistów. Dotychczas spalone budynki przedstawiały wartość $5,000,000. Gazeta urzędowa ogłasza dziś kilkaset nazwisk rewolucyonostów i podpalaczy, których policyi polecono aresztować. Na liście tej znajduje się 57 Japończyków.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

Waluta	Kurs	
MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 32/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 31/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 38/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 95/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 56/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

16 Cz. **Wielki Czwartek.**
17 P. **Wielki Piątek.**
18 S. **Wielka Sobota.**
19 N. **Wielkanoc.**
20 P. **Poniedziałek Wielkanocny.**
21 W. Anzelmana.
22 Ś. Sotera i Kajusa.

Wiadomości z Polski.

Końskie mięso.

PRZEMYSL. W tych dniach otwarto — za przykładem Lwowa — także u nas jatki z końskiem mięsem. Funt najlepszej koniny kosztuje 36h. Oprócz mięsa będą także do nabycia różne inne delikatesy końskie, jak kiełbasy, salami itp. po cenach stosunkowo nizkich. Wobec kiepskiego a do tego drogiego mięsa ze starych krów, może konina, zwłaszcza w sferach ludności uboższej znajdzie chętnych konsumentów i być może przyczyni się do obniżenia cen mięsa krowiego szumnie przezwanego "wołowem", chociaż przykład Lwowa naucza o przeciwnym skutku.

Prześladowanie języka polskiego w Warszawie.

Jenerał-gubernator skazał panią Sabinę Zarską na 50 rubli względnie dwa tygodnie aresztu za nauczanie dzieci bez pozwolenia władz. Równocześnie pozbawiono ją prawa nauczania dzieci, a szkołę przez nią utrzymywaną zamknięto.

Plaga szczurów.

Z OPOLSKIEGO. Plaga szczurów może być bardzo dotkliwa. W północno-zachodniej stronie powiatu w pewnym dworze młócono tymi dniami pszenice. Młócono maszyną parową i spodziewano się, że w jednym dniu conajmniej 100 centnarów ziarna namłócą, ale namłócono w rzeczywistości w całym dniu tylko 9 centnarów. Ogromna masa szczurów, jaka w stodole zagnieździła się, pożarła ziarna. Polecono. robotnikom zabijać szczury, jakie się pojawią w ciągu młócenia i zabito w stodole przeszło 400 szczurów, a w stajni około 100. — Widać z tego, jak ogromną szkodę wyrządziły. Szczury i myszy należy energicznie zawsze tępić.

Wybuch bomby w Łodzi.

Na ulicy Ogrodowej w domu Nr. 10 mieszka właściciel fabryki naczyń kuchennych. Lejbuś Izbicki. Otrzymał on list, w którym "partya komunistów" żądała od niego wydania 500 rubli. Stawili się po "zamówione" pieniądze wysłańcy "partyi" lecz Izbicki pieniędzy odmówił. Wysłańcy odeszli z pogróżkami.

Kilka tygodni temu, o godzinie 10 wieczorem, pod drzwiami mieszkania Izbickiego na I piętrze rozległ się straszliwy huk i w chwilę potem jęki ranionych. Jak się wykryło potem, widziano na kilka minut przed godz. 10 przemykającego się przez podwórze jakiegoś młodego żyda, który widocznie podłożył bombę.

Bomba lontowa wybuchła z taką siłą, iż runął cały sufit I piętra. Drzwi i okna w całem mieszkaniu zostały uszkodzone, znaczna część sprzętów poszła w kawałki.

Służąca Izbickiego, Sura Chrzanowska, l. 20, odniosła ranę na głowie i lewej ręce. Zamieszkały w tym domu faktor, Mendel Eurich, l. 50 otrzymał kilka ran głowy i poparzenie całego ciała.

Znowu napad na księdza w Gnieźnie.

Zaledwie tydzień minął od wykonania napadu na księdza Stefańskiego, a już znowu napadnięto księdza penitencyarza Raatza i to o godzinie 5 i pół po południu przy ulicy Tumskiej. Napastnik zażądał pieniędzy, a gdy ksiądz Raatz wyjął z kieszeni portmonetkę, opryszek wydarł ją, a nadto zażądał wydania płaszcza. Ukazało się jednak w tejże chwili kilka osób, skutkiem czego napastnik uciekł, ale go policya wyśledziła i aresztowała.

Zabójstwo.

Z BIAŁEJ piszą: W restauracyi Korbla i Bystrej przyszło między robotnikami do kłótni, w czasie której robotnik Panek uderzył robotnika Kubalę w twarz. Ten wyciągnął wtedy nóż i pchnął przeciwnika w szyję, przyczem poprzecinał mu tętnice. Nieszczęśliwy na miejscu padł trupem.

Żywcem spalona.

W Trzemiesznie mieszkała 70-letnia wdowa Bartoszewska. Staruszka, chcąc szybko naniecić ognia, dolała nafty, gdy w tejże chwili objęły ją płomienie i wszelki ratunek był wykluczony, Dopiero gdy spostrzeżono wydobywające się kłęby dymu, pospieszono z pomocą, ale już zapóźno. Znaleziono staruszkę poparzoną do tego stopnia, że ciało odpadało kawałami. Odwieziono ją do Lazaretu, gdzie po kilku godzinach zmarła wśród strasznych męczarni.

Chrzest pruski.

Nazwę wsi Bukowice pod Sierakowem zamieniono na "Treuenwalde".

O język polski.

WARSZAWA. Izba sądowa warszawska, jako druga instancya, rozpatrywała powtórnie sprawę wójta gminy Sarbiewo. Prusińskiego i pisarza gminnego Mystkowskiego, skazanych przez sąd okręgowy na 4 miesiące twierdzy za wręczenie stronie aktu oskarżenia w języku polskim. Izba sądowa uchyliła wyrok pierwszej instancyi, uznając, że wójt wypełnił tylko uchwałę gminy, przywracającą język polski, do czego jest zobowiązany i postanowiła udzielić oskarżonym nagany.

Wylew Wisły.

Z Płocka donoszą, że Wisła wylała i zatopiła wsie nadbrzeżne. Oziminy zupełnie zniszczone. W Prusach Zachodnich wezbrała Wisła także. Przyrost wody wynosi pod Nowem 5 metrów. Pod Grabówkiem zaś w powiecie kwidzyńskim, w pobliżu już zaczętej budowli mostu kolejowego, zniszczyła Wisła nowo utworzony nasyp, wskutek czego wielkie masy wody wylały się na "kępę". Baraki robotników, tamże wystawione, które można było dość wcześnie opróżnić, znajdują się teraz pod wodą. Wielka ilość desek, belek, podkładek kolejowych, taczek i innych przedmiotów płynie w rozmaitym kierunku. Wielu robotników wskutek tego wylewu utraciło dach nad głową i pracę. Firma zaś, która podjęła się pracy kolejowej przy Grabówku, ponosi ogromne straty.

Ofiary strajku szkolnego.

Z Osieka w powiecie starogardzkiem piszą do "Gaz. Grudz.", że organista pan Czaplewski wrócił z więzienia starogardzkiego w dniu 30 marca. Przesiedzieć musiał za obronę polskiej nauki religii 6 tygodni. Co się tyczy ks. prob. Olszewskiego, który z tego samego powodu na półtora roku więzienia skazany został, jest on dotąd jeszcze na wolności. Otrzymał wprawdzie pismo, że ma się stawić w 8 dniach do więzienia w Starogardzie, ale ksiądz Olszewski stawił wniosek o wyznaczenie mu innego więzienia, gdzieby mógł odprawiać mszę św. Dotąd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

Wykryta zbrodnia.

CHORZOW. — Morderstwo, które zeszłego roku popełnione zostało przy górze Redena pod Królewską Hutą, zostało, jak się zdaje wyjaśnionem. Jak wiadomo, znaleziono w jesieni zeszłego roku obok prochowni przy górze Redena trupa zamężnej Kazkowej z Chorzowa. Jak się zdaje, zadano jej śmierć przez uduszenie, gdyż miała usta chustką zapchane. Zamordowana nie żyła z swym mężem. Znajdujący się w więzieniu sądowem górnik Józef Kazek z Chorzowa rozmawiał o swem morderstwie z pewnym aresztantem i podał przytem różne ciekawe, dotyczące morderstwa szczegóły. Ów aresztant doniósł o tem sędziemu, poczem go przesłuchano. Wyszłe na jaw szczegóły wypadły dla Kazka (może Kąska?) tak obciążająco, że istnieje uzasadnione podejrzenie, iż to on zamordował swą żonę. Wskutek tego osadzono go w więzieniu śledczem w Bytomiu.

Osuwanie się góry Tumskiej w Płocku.

Z Płocka donoszą, że góra Tumska na przestrzeni od kościoła farnego do parowu Dobrzyńskiego, pękła, obsunęła się i grozi zawaleniu domkom nadbrzeżnym, które mieszkańcy opuścili w popłochu.

Żona o dwóch mężach.

SOSNOWIEC. — Przed wojną rosyjsko-japońską mieszkanka osady Ksawery pod Sosnowcem, lat 24, wyszła za mąż za niejakiego Pałkę, mieszkańca Małobądza pod Będzinem i młodzi zamieszkali na Ksawerze. Zapasowego (rezerwistę) Pałkę po rozpoczęciu się wojny powołano na Daleki Wschód. Tam został raniony i dostał się do niewoli japońskiej, a przez dwa lata nie dawał wcale znać o sobie. Ponieważ wyszło rozporządzenie władzy wojskowej, że jeżeli w przeciągu dwóch lat żona nie ma żadnej wiadomości o życiu męża, może postarać się o metrykę śmierci jego i wejść w powtórne związki małżeńskie, więc tak też żona zrobiła i wyszła powtórnie za mąż przed rokiem za niejakiego Antoniego Machurę, lat 22, mieszkańca Ksawery. W czwartek zeszłego tygodnia powrócił z niewoli japońskiej pierwszy mąż, Pałka i pszyszedł do żony, chcąc z nią razem zamieszkać. Pałkowa jednak nie chciała nawet słyszeć o podobnej propozycyi i choć mąż pokazywał 800 rubli, za które możnaby kupić kawał ziemi, oświadczyła stanowczo, że woli drugiego męża, gdyż jest młodszy, zdrowszy i może daleko więcej zarobić; Pałka zaś jest kaleką, stracił bowiem jedną nogę na wojnie. Machura, drugi mąż Pałkowej, stale przesiaduje za kratkami więziennemi, gdyż nigdzie nie pracuje, lecz trudni się bandytyzmem; gdyż niedawno powrócił on z więzienia piotrkowskiego i znów za napad i rabunki został aresztowany i osadzony w areszcie będzińskiem. Wobec takich faktów pierwszemu mężowi nie pozostało nic innego, jak udać się do rodziny w Małobądzu i przy niej zamieszkać, co też zrobił, rezygnując z małżonką raz na zawsze.

Represye prasowe.

Skonfiskowano w Warszawie drugi numer dziennika "Gazety wieczornej", a w sobotę otrzymał wydawca i redaktor p. Dębicki zawiadomienie, że na zasadzie rozporządzenia generał-gubernatora z dnia 20 b. m. wydawnictwo "Gazety Wieczornej" zostało zamknięte na czas nieograniczony.

Premium "Tygodnika Ilustrowanego" na r. 1908, album artystyczne J. Kamieńskiego p. t. "Duch rewolucyonista" skonfiskowano również z rozporządzenia Skałłona.

Na wokandzie IV departamentu kryminalnego warszawskiej Izby sądowej znajdzie się sprawa "Myśli Polskiej". W sprawie tej chodzi o numer tygodnika z dnia, gdzie umieszczony był artykuł p. Ignacego Chrzanowskiego "Pieśń wygnańca" z fragmentami utworów Niemcewicza. Przed sądem staną pp.. Ignacy Chrzanowski, redaktor i wydawca "Myśli Polskiej", oraz Tadeusz Grużewski, kierownik literacki wspomnianego pisma.

Niezwykła operacya.

JELENIOGÓRA. — Niezwykłą operacyę wykonał chirurg tutejszy dr. Mideldorf, na pewnej 16-letniej dziewczynce. W żywocie jej tuż pod żołądkiem utworzył się wielki wrzód. Po otwarciu go znalazł w nim lekarz 1410 jednocalowych gwoździ, 160 skrzywionych szpilek, 70 zaostrzonych szpilek, 7 główek od gwoździ i 4 kawałki szkła. Wszystkie te przedmioty ważyły blisko dwa funty. Dziewczyna posiadająca tak szczególny apetyt, przebyła operacyą dobrze.

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Dzienniki donoszą, że stolicę biskupią kielecką po ś. p. Kulińskim obejmie proboszcz częstochowski ks. Lorentowicz.

— "Gazeta codzienna" zawieszona poczęła wychodzić jako "Gazeta wieczorna".

— Były prezes zarządu Macierzy p. Osuchowski wystosował list do zarządu Stow. techników, w którym oświadcza, że z powodu wyjazdu na czas dłuższy z Warszawy nie należy nadal do grona członków Stowarzyszenia. Wobec tego sąd honorowy, jaki miał się odbyć w Stowarzyszeniu techników w głośnej sprawie z p. Staweckim, nie dojdzie do skutku.

— Olbrzymi pożar wybuchł w fabryce Handkiego przy ul. Towarowej. Spłonął oddział fabryczny, zwany gwoździarnią. Szkoda wynosi około 100,000 rubli.

— "Gazeta wieczorna", wychodząca w miejsce zawieszonej przez władzę "Gazety codziennej", została skonfiskowana w obu wydaniach.

— Sąd wojenny skazał na śmierć włościan Karola Kopę, Juljusza Wolfa, Jana Dera i Mikołoja Podraszkę, oskarżonych o kilka napadów bandyckich w Ostrowcu.

— Z Radomia donoszą, że wojsko i policya obstawiły szereg domów przy ul. Lubelskiej i dokonało rewizyi. Aresztowano 33 osób.

Dokonano również rewizyi w lokalach Stowarzyszenia kobiet pracujących i w mieszkaniu przewodniczącej Wandy Górskiej. Nie aresztowano nikogo tylko opieczętowano księgi.

— Skazano na śmierć Bolesława Slętaka za napad na monopol w Woli Życkiej.

— Odbył się tu pogrzeb Karola Jurkiewicza, był. profesora nauk przyrodniczych przy uniwersytecie warszawskim.

Wiadomości z Łodzi.

ŁODZ. — Wynikł zatarg między robotnikami w przemyśle drzewnym a właścicielami warsztatów. Robotnicy uchwalili nie zgodzić się na propozycję fabrykantów co do przywrócenia 10 i pół godzinnego dnia roboczego i pracy akordowej, fabrykanci zaś wypowiedzieli pracę w terminie 2-tygodniowym. W tych dniach prawdopodobnie będzie zamkniętych kilka fabryk i warsztatów stolarskich.

— We wsi pod Ozorkowem wykryto skład broni. W kilku zagrodach znaleziono zakopane w ziemi rewolwery i naboje. Aresztowano 15 włościan.

— Zdarzyły się tu dwa wypadki zabójstwa przez patrol. Mianowicie na ul. Błotniej zabił patrol robotnika Pletzkiego, który nie zatrzymał się na wezwanie. Na Bałutach zaś zabił patrol nieznanego człowieka, który usiłował obrabować jegomościa, jadącego dorożką.

— Policya i wojsko otoczyło lokal Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego przy ul. Milszyn. Dokonano w lokalu rewizyi, skonfiskowano papiery a lokal opieczętowano. Aresztowano prezesa Związku p. Golędzinowskiego, oraz czterech funkcyonarjuszy biurowych.

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Zawalił się dom.

Z GŁUPCZYCKIEGO. W Liptyni, gdy rodzina pewnego chałupnika, który pracuje w obwodzie przemysłowym, zasiadła tymi dniami do obiadu, usłyszała nagle żywy łomot i trzeszczenie nad głową. Wszyscy od stołu w trwodze pobiegli do drzwi, a wtem też runął dom, cały się zawalił, grzebiąc w rumowisku i gruzach wszystko, co było w mieszkaniu. Gdyby się dom był zawalił w chwili, gdy rodzina była przy stole, nie chybnie byliby wszyscy zginęli.

Ciężkie nieszczęście.

ROZDZIEŃ .Stało się tutaj w pomieszkaniu hutnika Gaszczyka przy ul. Sedenstr. nr. 27. Podczas gdy matka oddaliła się z domu a ojciec spał, bawiło się troje dzieci w wieku od 3 do 6 lat przy piecu butelką, w której znajdował się widocznie łatwo zapalny płyn. Butelka eksplodowała a wszystkie .dzieci stanęły w płomieniach. Ojciec wstał i rzucił się natychmiast na ratunek dzieci, przyczem sam odniósł ciężkie poparzenia. Przywołany natychmiast lekarz nakazał umieszczenie dzieci w lazarecie. — O tem nieszczęściu donoszą jeszcze dalej co następuje: 6-letnia dziewczynka umarła wieczorem wskutek odniesionych poparzeń. Zresztą miało się nieszczęście stać w następujący sposób: Zmarła 6-letnia dziewczyna zamierzała wzniecić ogień w piecu, a gdy się nie paliło, wzięła butelkę z naftą do pomocy. Nafta eksplozowała i zapaliła na dziewczynce ubranie. Od niej zapaliły się zaś ubrania na dwóch innych dzieciach. Jest nadzieja, że pozostałe dziewczyny i ojca zdoła się utrzymać przy życiu.

Walka bandytów z wojskiem.

Na Ksawerze w Sosnowcu ośmiu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów wpadło do mieszkania Lejbusia Erlicha, któremu pod groźbą rewolwerów zabrali 30 rubli, zdjęli z nóg buty i czapkę, córce zaś jego leżącej na łóżku, zdjęli kolczyki, pierścionki i wyszli.

Później udali się do mieszkania handlującego węglem p. Henryka Zuchowskiego i przyłożyli mu rewolwer do głowy. Widząc to żona podniosła alarm..

Bandyci pobili ją lufami rewolwerów, raniąc dotkliwie, zrabowali jej następnie 200 rubli z kieszeni i wyszli.

Zawiadomiony o powyższem młodszy strażnik zabrał z sobą 4 żołnierzy i udał się w pościg za bandytami.

O godz. 12 w nocy spostrzegł on w domu na cegielni Mędrzyżka światło i gwar, a podszedłszy bliżej ujrzał tam bandytów. Dom otoczono żołnierzami. Wówczas bandyci weszli na korytarz 2 piętra i poczęli strzelać; żołnierze również odpowiedzieli strzałami. Strzelanie trwało pół godziny. Na odgłos zbiegło się więcej żołnierzy. Bandytom wkrótce zabrakło nabojów, poczęli więc zeskakiwać z 2 piętra na podwórko. Jeden z nich złamał nogę, dwóch zaś zraniono w nogi i głowę kulami. Ostatecznie z 8 ujęto 7 bandytów, jeden zaś zdołał zbiedz.

W mieszkaniu znaleziono pieniądze skradzione, maski, rewolwery i inne przedmioty. Aresztowanych bandytów odprowadzono pod silną eskortą do aresztu dąbrowskiego.

Dom strasznie podziurawiono kulami.

Walka chłopów z bandytami.

We wsi Juczków w powiecie łaskim za Pabjanicami, kiedy mieszkańcy byli pogrążeni w śnie, rozległy się strzały i gwałtowne wzywanie ratunku. Okazało się, że na dom miejscowego sołtysa napadli bandyci w liczbie 9. jak się później okazało, 5 z Łodzi a 4 z Pabjanic. Banda osaczywszy zagrodę sołtysa, zaczęła dobijać się do mieszkania. Sołtys, nie zważając na przeważającą siłę strony przeciwnej, schwycił fuzyę, wszedł na górę i zaczął prażyć ogniem napastników. Na strzały sołtysa bandyci odpowiedzieli strzałami z rewolwerów, ale strzały ich nie mogły dosięgnąć dobrze ukrytego sołtysa, który sypał na bandytów gradem ołowiu. Po kilku minutach strzelaniny trzech rannych bandytów usunęło się na bok. Nagle ze wszech stron poczęto biedz na pomoc . Bandyci, wzięci w dwa ognie, zarządzili odwrót i ostrzeliwając się ciągle, poczęli co sił uciekać w stronę rzeczki Dobrzanki. Chłopi, jedni pieszo, drudzy konno, uzbrojeni już to w fuzyę, już to w widły, drągi i cepy, ścigali bandytów bez wytchnienia. Wreszcie ranni bandyci zaczęli padać i zwycięstwo chłopów stawało się coraz widoczniejszem. Ujęto 5 bandytów. Reszta zdołała przebyć rzeczkę wpław i umknęła. Ujętych bandytów oddano w ręce policyi. Osadzono ich tymczasowo w areszcie.

Policya rosyjska a golarze.

W Rosyi wydano rozkaz, golarzom, że jeżeli ktoś chce sobie dać zgolić brodę lub wąsy, musi być nie tylko osobiście znany golarzowi, ale musi dać na piśmie, że ma zamiar i chce, żeby mu postrzyżono brodę lub zgolono wąsy. Chodzi tu o rozporządzenie policyjne, mocą którego golarze petersburscy i moskiewscy są zobowiązani dać znać policyi, jeżeli ktoś kazał się zgolić, a zatem.... chciał się niejako maskować. Pisze o tem "Slovenec", najpoważniejszy słowieński dziennik polityczny, podnosząc, że przepis taki, gdzieindziej cudaczny, jest jednak w Rosyi zupełnie zrozumiały.

Bojkot robotników polskich przez kolonizacyę.

We wsi Suchylas pod Poznaniem zamyślał posiedziciel gospodarstwa p. Bliese (Niemiec) na swym gruncie położonym we wsi pobudować dom dla komorników, aby w czasie żniw mieć robotników. Władza udzieliła pozwolenia budowlanego pod warunkiem, że gospodarstwa wraz z powyższym domem nie wolno nigdy Polakowi sprzedać i zastrzeżenie to ma być hipoteczne zapisanem... W razie sprzedaży Polakowi płaci p. Bliese 15 procent ceny sprzedaży jako karę dla kolonizacyi. Pan Bliese z ciężkiem sercem zgodził się na powyższe warunki. Gdy już zwiózł piasek i zakupił cegłę, doniosła władza, że jeszcze ma nowy warunek podpisać i to: że nie wolno mu w domu tym mieszkań polskim robotnikom wydzierżawiać. Na ten warunek p. Bliese zgodzić się nie chciał i nie mógł, bo powiada: skąd wziąć niemieckich robotników? — i odstąpił od budowli.

Nieszczęście.

ZE STRZELECKIEGO. Duże nieszczęście zdarzyło się tymi dniami w domu zawiadowcy huty p. Zolnera w Kolonowskiej. Służąca Józefa Dreja siedziała tam pod lampą, zawieszona u sufitu, i była zatrudniona jakąś robotą ręczną. Nagle lampa spadła na nią. Nafta się zapaliła i oblała dziewczynę, która też wnet zamieniła się w słup żywo gorejących płomieni. Nieszczęśliwa wybiegła do ogródka i walała się po ziemi, by płomienie ugasić. Nadeszła też niebawem pomoc. A dziewczyna była już strasznie poparzona. Odstawiono ją do lazaretu Zawadzkie, ale tam lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu.

Wyśledzona banda złodziejska.

W roku 1906 grasowała w Katowicach i innych miastach śląskich banda złodziei. Odwiedzali oni główne mieszkania tych, którzy udali się na letnie mieszkania. Długi czas złodziei nie można było wytropić. Przed niejakim czasem policya kryminalna aresztowała podejrzanego mężczyznę, który jest bratem jednego z przywódców bandy złodziejskiej. Przed kilku dniami dwaj policyanci kryminalni aresztowali całą bandę Złodzieje okradli letników z majątku, przedstawiającego ogólną wartość 200,000 marek. Banda postępowała w następujący sposób: Nalepiali oni na dziurki od klucza w drzwiach kurytarzowych w sposób niepodpadający kawałek papieru. Po pewnym czasie znowu wracali. Gdy papier był nietknięty byli pewni, że mieszkańców nie ma w domu zabierali się do grabieży.

Prześladowanie księży polskich.

Z Wilna donoszą: Prześladowania księży polskich nie tylko nie ustają, ale stają się coraz okrutniejsze. Ks. Józefa Borodzicza, proboszcza z Sobotnik, skazano na 3 lata na wygnanie i wywieziono przez żandarmów do Jarosławia, a tak nagle, że nietylko nie pozwolono mu na uregulowanie interesów, ale nawet na zapakowanie się do drogi, zaś ks. Bolesława Korna, proboszcza z Holszan, wywieziono również na 3 lata do guberni hostromskiej. Obie osierocone parafie są w tem smutnem położeniu, że z powodu usunięcia ks. biskupa Roppa niema władzy duchownej, którąby mogła ustanowić nowych duszpasterzy.

Boże zbaw Prusy!

Izba karna w Krotoszynie skazała jednego z polskich zegarmistrzów na 30 mk. kary za napisanie na broszkach i szpilkach krawatowych "Boże zbaw Polskę". Jedna z gazet niemieckich miejscowych radzi wobec tego przedsiębiorcom Polakom, aby umieszczali lepiej napisy "Boże zbaw Prusy", gdyż żaden kraj w obecnej chwili nie znajduje się w większej potrzebie błagać Boga o pomoc jak Prusy.

Bracia syamscy.

W Strzelce kanaliście sądowemu Teichmanowi urodziły się bliźnięta, które ze sobą na krzyż były zrośnięte. Miejscowi lekarze dr. Głos wysłał bliźnięta do Wrocławia, celem zbadania tego wybryku natury.

Straszna zabawka.

PSZCZYNA. — W Granicy po stronie austryaskiej bawił się 18-letni syn urzędnika kolejowego Hurty rewolwerem ojca, nie wiedząc, że jest nabity. Naraz padł strzał i kula ugodziła chłopca w brzuch. Gdy nadbiegła matka, chciał młodszy brat jej pokazać, w jaki sposób stało się nieszczęście, i wtenczas padł drugi strzał i drugi chłopczyk padł na ziemię, ugodzony kulą w brzuch. Rannych odwieziono do Krakowa, lecz w drodze jeden chłopczyk skonał.

Zgon weterana 1830 r.

W Paryżu zmarł, przeżywszy 103 lat ostatni uczestnik wojny polsko-rosyjskiej w 1830—31 r., kawaler orderu Virtuti militari, śp. Józef Maryan Kownacki. W ostatnim okresie życia, gdy powymierali wszyscy towarzysze broni, przyjaciele i bliżsi i dalsi znajomi, pozostał sam jeden, nieznany już i obcy współczesnemu pokoleniu, opuszczony i w niedostatku. Kilka tylko rodaków, którzy wiedzieli o chorobie i zgonie ostatniego weterana polskiego z 1830 r., odprowadziło zwłoki czcigodnego starca na miejsce wiecznego spoczynku.

Zły język.

Zły język jednej z kumoszek narobił już w pewnej wsi nie mało kłopotu między ludźmi. Jedna postanowiła zemścić się na znienawidzonej. Kumoszka siedziała raz w towarzystwie innych, gdy w tem przyniosła jej dziewczyna z poczty pudełko do niej adresowane. — "Ach"! zawołała kobieta, "pewnie co ładnego"!

Całe towarzystwo zainteresowało się tą przesyłką. Adresatka z niecierpliwością otworzyła pudełko i oczom wszystkich ukazał się — olbrzymi język krowi. Leżała przy nim karteczka następnej treści: "Ponieważ za często używasz swego języka, zachodzi obawa że zedrzesz go wkrótce. Byłoby to wielką stratą dla waszego towarzystwa bajczarskiego, więc ośmielam się w uznaniu zasług twoich, przesłać ci ten wspaniały instrument obmowy".

Niema na świecie takiej świni.

Do zamożnego farmera przyjechała w odwiedziny przyjaciółka jego żony, także właścicielka farmy.

Farmer chcąc się pochwalić gospodarstwem, oprowadzał przybyłą po całem gospodarstwie, pokazując jej krowy, chwali się końmi, psami, kurami. Nareszcie oboje zaglądają do chlewów, gdzie tuczą się okazy bezrogich potwornej wielkości.

— Istotnie wspaniałe okazy — odpowiada przybyła, ale przyznam się, że u mnie są większe. Mam jedną świnię tej wielkości co pan!

— Ależ to niemożliwe — obrusza się farmer. —Takiej świni jak ja, niema na całym świecie.

Ulubione orzeźwienie.

Ci którzy czują potrzebę środka orzeźwiającego, znajdą pewne wypróbowane lekarstwo w Severy Żołądkowy Bitters. Ten ulubiony tonik łagodnie lecz efektualnie wyprowadza wszystkie żołądkowe niedokładności, obudza apetyt, przyprowadza wszelkie funkcye organa trawiące w harmonijnej akcyi i wzmacnia cały system. Sprobuj go, a przekonasz się. Butelki po 50 centów i $1.00. Zapytaj o niego waszego aptekarza, a jeżeli nie będzie miał go, to napisz do nas. Po odebraniu $5.00., poślemy wam sześć wielkich butelek, expresem, przesyłkę opłaconą. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [illegible] cala druku na jeden raz 50 centów [illegible] stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać st[illegible] i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, Ill. 16 Kwietnia, 1908.

Alleluja!

Alleluja! biją dzwony
W cudowną godzinę,
Rozgłaszają na wsze strony
Wesołą nowinę.

Zmartwychwstaje prawda święta,
Dla całego świata,
Pokruszone grzechów pęta,
Z serc modlitwa wzlata...

O Baranku miłościwy!
Odmień serca ludzi,
Niech miłości głos prawdziwy
Miłość bratnią wzbudzi.

Sprawiedlwość zaszczep w serca,
Boski Sędzio świata!
Niech krzywdziciel, przeniewierca
W bliźnim uzna brata.

Niech uderzą wszystkie dzwony
W cudowną godzinę,
Niech rozgłoszą na wsze strony
Wesołą nowinę.

W noc Wyzwolenia.

(Z wspomnień wojny rusko-japońskiej)

Za olbrzymim odłamem skały, u wejścia do przepaścistego wąwozu, stoi żołnierz moskiewski na warcie. W bladych promieniach księżyca dostrzedz można zniszczony szyniel, twarz wynędzniałą, włos jasny, oczy czarne zamglone, w których chwilami zapalają się iskry, a z całej postaci wieje bezgraniczne zgnębienie.

Wzrok młodzieńca błądzi smutnie po okolicy pustej, dzikiej, usianej złomami granitowych skał, rzuconych bezładnie, jakby ów djabeł, któremu Pan Bóg kazał za karę nosić w olbrzymim worku kamienie i rozmieszać je po kuli ziemskiej, zbuntował się nagle i rzucił swój ciężar w tem miejscu. (Legenda ludowa bułgarska, powstania Bałkanu.)

Młodzieniec to obserwuje skały rysujące się w smugach świetlnych, to podnosi wzrok na ciemny szafir nieba, po którym płynie srebrzysty księżyc — wytęża ucho, jakby chciał złowić najlżejsze szmery, które drgają w powietrzu, a po jego bladych ustach pod jasnym wąsem przewija się uśmiech gorzki.

Wspiera się na karabinie szepcząc:

— O! gorzka, straszna ironio — ja Polak duszą i sercem stoję na warcie, pilnując spoczynku śmiertelnego wroga — ja Polak mam się bić z wrogiem, wrogów mej Ojczyzny — czy piekło mogłoby wymyślić gorsze męki?!

Przodkowie moi wszyscy walczyli z Moskalami — a ja — w ich szeregach stoję!....

Pamiętam dobrze te podobizny pradziadów, jeden miał bliznę na policzku, drugi szramę na czole, zdobyte na polach Igania, Ostrołęki, Grochowa — innych prochy leżą w obcej ziemi; — dziad mój, prawda nie rodzony, ale wujeczny, za spiski przeciw Moskalom, był skazany na 14 lat... Ojciec mój, który nas tak wcześnie odszedł, o! tego tak dobrze pamiętam, gdy pacholęciem, siedząc na jego kolanach, dotykałem paluszkiem szerokiej blizny na czole i pytałem: "tatusiu to bobo?" — Wtedy ojciec uśmiechnął się rzewnie odpowiedział: "nie dziecko, tę bliznę zarobiłem pod Żyżynem w obronie ukochanej Ojczyzny". — Pamiętam, jak nam często opowiadał o tych kilkunastu miesiącach życia w lasach — o tych noclegach, gdy o głodzie i chłodzie po kilku dniach i nocach niepokojenia wroga, padali znużeni na śnieg, lub błoto z ręką na broni, aby choć przez parę godzin pokrzepić ciało snem kamiennym — o tem, z jaką radością witano ich wszędzie, jak serdecznie ich podejmowano, jakie nadzieje ożywiały wszystkich!....

A potem — potem — więzienia, wygnania, szubienice... a ja ich potomek tu, w armji wroga!...

Blizko pół wieku minęło od tej heroicznej walki ojców naszych — dwa pokolenia nowe wyrosły — dlaczego nie pracowano, aby uświadomić masy — dlaczego każdego Polaka nie wychowywano tak, abyśmy w danej chwili skruszyli kajdany i zdławili śmiertelnego wroga...

Lecz dziś z każdej kropli krwi, która tu wsiąknie w tę ziemię, z każdej kostki, która tu zostanie — tam, u nas, w Polsce powstaną mściciele!....

Przedtem, nim mnie tu zabrano, powinienem był uciec... chciałem... nie mogłem.... obowiązki dla małego rodzeństwa, dla tych biednych sierót przykuły mnie materjalnie, miałem nadzieję do ostatniej chwili, że los oszczędzi mi tego kielicha goryczy!... tego piekła za życia....

Dotąd pułk nasz nie był w ogniu, ciągle się cofamy i z mojej ręki ani jeden z tych walecznych Japończyków nie poległ. — I bić się nie będę — gdy przyjdzie do walki, rzucę broń — wiem, że kula mnie nie minie.... lecz zabić mi się samemu nie wolno!.. dla tych jasnych główek rodzeństwa... dla Ojczyzny, której synowie powinni pracować, by rozkuć kajdany...

Pochylił głowę w ciężkiej, bolesnej zadumie, potem wzniósł oczy ku błękitom, które niknęły w zawrotnej wysokości, śledząc bieg księżyca.

— O! żebym mógł przesłać na twych promieniach choć jedno słowo wieści do ukochanych... zazdroszczę ci — ty ich widujesz codziennie i dzisiaj... — A dzisiaj — to noc Wielkanocna — dziś we wszystkich polskich świątyniach zabrzmi wesoła pieśń zmartwychwstania....

Zmartwychwstanie!.... a my tu, na polu śmierci....

Naraz wytęży ucho.

— Jaka dziwna ta kraina, zda się, że każda skała, każdy kamień żyje, — jakieś szmery — głosy — a jednak to pustynia — według ostatniej wieści, Japończycy daleko.

I znowu się zadumał.

— Kochani moi, jak ciężki ten dzień Zmartwychwstania Pańskiego mieć będziecie! — i nie tylko oni — cała Polska — dziesiątki tysięcy jej synów tutaj poległo — rannych — lub męczonych w szeregach — tak, męczonych moralnie i fizycznie — od dwóch dni nic w ustach nie miałem — trzy dni i noce oka nie zamknąłem. Gdyby choć godzinę snu mi dano...

Potarł czoło, chwytając świeże nocne powietrze spieczonemi usty.

— Tak dawno nie miałem od moich ukochanych wieści! — czy ja ich kiedy zobaczę?... czy ujrzę jeszcze te miejsca, w których młodzieńcze lata mi przeszły?.. To miasto żyjące podwójnem życiem, napozór lekkie, wesołe a w głębi poważne, zastanawiające się, a nawet bardzo — bardzo smutne... A te świątynie Pańskie starodawne, jak mi są drogie... Widzę u wejścia do świątyni tę postać Chrystusa, na balustradzie schodów pochyloną pod ciężarem krzyża — ile w niej bólu, rezygnacyi i miłości zarazem.. idąc do szkoły zawsze tam stawałem, choć na chwilę, aby w tej postaci zaczerpnąć siły do walki w szkole z wrogim nam językiem; często i potem zgnębiony, szukałem otuchy i odwagi u stóp Tego, który za nas cierpiał. — A jak cudownie — tajemniczo ta postać Boga człowieka wygląda w nocy z tą, u stóp swoich, kolorową latarnią, która zaledwie rozprasza mroki... wtedy postać Chrystusa rosła, olbrzymiała, unosiła się, jakby chciała błogosławić temu sercu Polski, tej naszej ukochanej Warszawie....

Ileż to razy stawałem zapatrzony w tę twarz bezmiernie smutną — zdawało mi się wtedy, że z tych ust płyną modły za ten nieszczęsny naród, który przeszło od wieku upada pod ciężarem krzyża.

Nagle drgnął — wytężył ucho...

— I znowu jakieś szelesty — dziwne odgłosy, jakby za każdym odłamem skały był ktoś ukryty — a może to Japończycy. — O! — gdyby teraz nadeszli!..

Nie... nie to odgłos dzwonów słyszę, zwołujący wiernych na modlitwę, te dźwięki tak dobrze mi znane...

Pamiętam na wsi, gdym był chłopięciem, jaki urok miała dla mnie rezurekcya. — Dokoła nocne mroki, świątynia skrzy się od świateł, lud wieśniaczy pochylony, modlitwa jego drga prośbą i skargą... Naraz zabrzmiały owe magiczne słowa **"Alleluja!.... Chrystus Zmartwychwstał"**... i cała świątynia zda się przybiera inne czarodziejskie szaty, wesoła wieść leci na skrzydłach **"Chrystus Zmartwychwstał!"**...

Kiedyż, o Panie, dasz nam — naszemu narodowi Zmartwychwstanie?... Kiedy nas z kajdan wyzwolisz?!

Ten sen — sen nieprzeparty tak mnie morzy... gdybym choć kroplą czego mógł zwilżyć spalone usta...

Wspiera rękę na wystającej skale i bezwiednie zapada w sen głęboki — ołowiany, który go przenosi o tysiąc mil.... do ukochanej Ojczyzny...

Szmery się zbliżają, rosną, stają się wyraźniejsze, słychać jakby przyciszone kroki — szepty.... Z za skał wysuwa się podjazd japoński, oficer idzie na przodzie, zbliżają się cicho... powolnie... otacza śpiącego...

Józefa z Zagórowskich Anc.

Zabobony wielkanocne u ludu.

Pomimo srogich nawoływań z ambony, karceń przy katechizacyi, ścisłych wskazówek, zawartych w rozdziale "Rachunek sumienia przed spowiedzią," w rozmaitych "Wyborach", "Złotych ołtarzach" itp. "pobożnych" erudycyach — lud nie wyzbywa się zabobonów wcale i zapewne nie wzbędzie się ich tak długo, dopóki nie otworzy mu oczy prawdziwa oświata. Snadź zakorzeniły się one bardzo głęboko w duszę ludu i być może, że sięgają dalekich pogańskich czasów, a później, przeniesione na grunt chrześcijaństwa, znalazły one podatne pole, na którem rozrosły się szeroko.

Jakkolwiek jednak jest ich barwa, ich podkład, dość, że jest ich stanowczo za wiele i że zbyt często ogromnie są szkodliwe, zwłaszcza przy różnych chorobach tak ludzi, jak i zwierząt domowych. Zabobony wielkanocne nie należą do tej kategoryi i mają charakter poniekąd obyczajowy. Oto, jak się one przedstawiają, zebrane wśród ludności mieszanej, tj. polskiej i ruskiej z jednej wsi niedaleko Sądowej Wiszni.

W kwietną niedzielę święci się w kościele "palmy". Ta kościelna pamiątka posiada wiele tajemnic. Najprzód trzeba nią uderzyć każde bydle po 3 razy, a "czarownica" będzie miała przystęp do krów bardzo ograniczony. Potem każdy z domowników musi jedną "bazię" połknąć, a uchroni się w ten sposób na cały rok od bólu gardła itp.

W Wielki Piątek nie wolno czesać głowy, albowiem, kto tego nie przestrzega, głowa jego po śmierci bardzo prędko zgnije. W Wielką Sobotę nie wolno pożyczyć nikomu choćby najmniejszej rzeczy, bo pożyczający zabiera w ten sposób szczęście na cały rok. Wsadzanie do pieca "paski" (olbrzymiego chleba pszennego) jest uroczystym aktem, podczas którego nikt, prócz gospodyni i pomocnicy lub pomocnika, nie śmie być przy tem obecny. Po poświęceniu "paski", ma sam gospodarz obnieść ją na plecach w worku trzy razy naokoło chaty, a morowe powietrze i inne kary z nieba, przystępu do chaty tej nie będą miały.

Na Wielkanoc rano, podczas procesyi naokoło kościoła, urzęduje "komitet" złożony z najzacniejszych gospodarzy, starszych z bractwa itp. Zadaniem ich jest pilnować bab, ażeby wszystkie obeszły trzy razy kościół naokoło. W tym celu zamykają wszystkie drzwi, po wyjściu procesyi, i otwierają dopiero wówczas, gdy się zbliży kościelny z krzyżem. Dzień bowiem wielkanocny jest żniwem dla czarownic. Żadna z nich (zdaniem ludu) nie może, nie wolno jej obejść 3 razy, a tylko raz, gdyby bowiem obeszła 3 razy, skopiec, który ona ma na głowie, stałby się dla wszystkich ludzi widzialny. Skopce te na głowach czarownic widzi jedynie kapłan przez okienko w monstrancyi, ale jemu nie wolno z tego korzystać. Po rezurekcyi, która z dziewcząt pierwsza przybędzie do domu — wyjdzie najprędzej za mąż. Dlatego to wszystkie niezamężne i nieżonate nie idzie do domu, lecz biegnie możliwie najkrótszemi drogami, nie zważając na błoto.

Ciekawą jest rzeczą, która mnie pewnego razu wprawiła w niemały kłapot. Oto wszyscy najświęciej wierzą, że okruszyny ze święconej "paski", posiane zaraz po spożyciu święconego na Wielkanoc, zejdą, to jest, wyrośnie z nich tak zwana "maruna". Jest to roślina, należąca do baldaszkowatych, o bardzo przyjemnym zapachu, a służy jako lekarstwo na "nasiernicę" (gwałtowne bóle żołądka).

Otóż pewnego razu usiłował pewien gospodarz przekonać mnie, "niedowiarka", o świętej prawdzie co do tej maruny. W moich oczach, na umyślnie przygotowanej grządce, starannie oczyszczonej z jakichkolwiek korzonków i t. p. zasiał okruszki, a po kilku tygodniach wskazał mi na tem miejscu krzak wonnego ziela, które, zdaniem jego, z okruszyn wyrosło. Domyślam się, że był to podstęp, ale jaki? W to nie wchodzę, dość, że maruna rosła i że chłop tryumfował.

Co do święconego, to nie wolno stanowczo jeść po zachodzie słońca. Kto tego nie usłucha — będzie miał "kurze ślepoty". Kto zaś już z innej przyczyny się nabawił, niech zje jajko nad studnią się nachyliwszy — uzdrowion będzie zaraz.

Kto ma "ubóże" musi na Wielkanoc ubrać koszulę na wywrót, bo w przeciwnym razie duch ten, zamiast pomagać, pozwoli sobie nieraz na psoty. Na Wielkanoc nie wolno wołać kur.

Kaz. Króliński.

Mowa pogrzebowa ks. B. E. Górala w kościele św. Wincentego.

nad zwłokami śp. Dominika Gapińskiego w Milwaukee, Wis.

"Oto ja umieram, a będzie Bóg z Wami."
(I. Mojż. 48. 21.)

Żałobni słuchacze!

Na różnych już wszyscy byliśmy pogrzebach tak księży jak i osób świeckich, ale jeszcze bodaj nigdy nie widziano tak wielkiego napływu — zgromadzonych w tak nadzwyczajnym naprężeniu i podnieceniu ducha, jak dzisiaj. Czyż potrzeba tłumaczyć, dlaczego taki przygnębiający nastrój panuje w tym krociwym zebraniu. Cóż tu Was, żałobni słuchacze tak licznie sprowadziło?...

Och, mili i żałobni Rodacy, wolałbym stokroć milczeć, jak spełnić ten przykry i smutny obowiązek; jak wytłumaczyć przyczyny i skutki tej zgrozą przejmującej tragedyi, która nie tylko nas Polaków milwauckich, nie tylko nasze całe miasto, ale całą Amerykę napełniła wspólnym oburzeniem!

Jakiż to wstyd dla nas Polaków! Nikt od czasów Czołgosza (mordercy prezydenta McKinleya) tak nas w oczach całej Ameryki i całego świata nie poniżył; nikt tak imienia polskiego nie splamił, jak właśnie ci trzej wyrodni napastnicy i zbrodniarze! — niestety nasi rodacy!! Boże mój, Boże, dokąd to już dochodzi wyuzdane rozpasanie.

Tak, za lat kilkanaście takie nastaną czasy, że już nie tylko jeden przed drugim swego życia nie będzie pewien, ale nawet dzieci będą się rzucały i z zimną krwią mordowały swych własnych rodziców, jeżeli się obecnie smutne stosunki z gruntu nie przeistoczą, jeżeli całe nasze społeczeństwo nie odrodzi się, nie zrzuci z siebie hańbiących nas jarzma niewoli różnych zgubnych doktryn anarchistycznych, terorystycznych, rewolucyjnych i socyalistycznych; jeżeli nie wszyscy prawie Polacy nie powyrzucają ze swych domów tych wszystkich gazet, co takie nauki wprost rozgłaszają, albo ustawicznym i krytykowaniem ujadaniem na Kościół katolicki, na Wiarę św. i na księży ubocznie do tego prowadzą.

Któż to więc i dlaczego tę szkaradną zbrodnię popełnił?

1. Wiemy, że byli to 3 młodzi łobuzi polscy, od lutego w Milwaukee przebywający; wiemy to, boć i sami się wobec policyi do tego przyznali. Pozornie więc oni tylko sami winni, że poniósł śmierć oto ten przed Wami leżący śp Dominik.

A jednak, żałobni słuchacze, oni niewinni — oni tylko są ślepym narzędziem, oni tylko wykonawcami tych zgubnych nowoczesnych nauk postępowych, które ich takich rzeczy nauczyły! Tak, Panie, "karz rękę, a nie miecz", bo "inni szatani byli tam czynni". Znaleziono przy nich list od rewolucyonistów socyalnych z Królestwa, w których o terorach i zbrodniach mowa; znaleziono opaskę gazety "postępowej", bezbożnej; znaleziono i kilka adresów do takich "postępowych" osób i gazet... to prawdziwy powód morderstwa!

Tak, żałobni Bracia, wy wszyscy bezwiednie przykładacie ręce do podobnych zbrodni, ilekroć pozwalacie swym dzieciom brać do rąk podobne "postępowe" gazety, które pod obłudnym hasłem "szerzenia oświaty", "oświecenia mas ciemnych" i "wyzwolenia ich z niewoli klerykalnej" — krzewią swoje bezbożne i zbrodnicze nauki! Doszło przecież już do tego, że mamy tu w Ameryce aż dzienniki i tygodniki socyalistyczne! A ileż innych pism "postępowych"!! Nie potrzebujecie ich szukać daleko — popatrzcie naokoło siebie, ale popatrzcie zdrowo, bez uprzedzenia i przywidzenia, a znajdziecie takie gazety nawet tu w Milwaukee! Do czegoż bowiem doprowadzi ustawiczne napadanie i wyszydzanie Kościoła: Ojca św., Kardynałów, Biskupów i Księży?.. do czegóż napaści na zakony, na szkoły pararafialne, w których uczą szanować Boga, kochać bliźniego, unikać podobnych zbrodni, szanować prawa boskie i ludzkie — do czegóż, jeżeli nie do podobnych zgrozą przejmujących zbrodni?!....

Narzekaliście, że nie macie innych pism, że abonowaliście takie "postępowe" gazety, aby się dowiedzieć, co się w świecie dzieje. Dziś macie dobre prawdziwie i szczerze polsko-katolickie dzienniki, tygodniki — dlaczego ich nie popieracie? Oto dlatego, że już te bezbożne piśmidła popsuły Wasz smak; nie umiecie już rozróżnić pomiędzy dobrym, a złym — pomiędzy pokarmem pożywnym, a trucizną duchową i moralną!

Byłoby bowiem wprost cudem, gdyby takie bezustanne podburzające pisaniny, takie ustawiczne podżeganie, wzniecanie niezadowolenia i buntów —miało pozostać bez wpływu i skutku. Jest więc owoc tej "działalności" — skutek straszny i okropny, przejmujący zgrozą każdego prawego Polaka. To zimne i skostniałe zwłoki — oto owoc tej haniebnej propagandy!

Oby ten straszny przykład otworzył oczy tym wszystkim, co te zwyrodniałe teorye, te zgubne pisma, traktowali pobłażliwie i przez szpary na wszystko patrzeli! Oby teraz poznali, dokąd doprowadza socyalizm i inne podobne nauki "postępowe" i zastanowili się, dopóki jeszcze czas, dopóki więcej podobnych wypadków się nie zdarzy.

To też przedewszystkiem wy, ojcowie i matki polskie, starajcie się usilnie o religijne i prawdziwie polskie wychowanie swych dzieci; posyłajcie je do szkół, gdzie nauczą się poznać i szanować prawa boskie i ludzkie; gdzie nauczą się zasad religii, potępiającej podobne zwyrodniałe zbrodnie i wpajającej przestrzeganie wszelkich praw państwowych. Tak, niech to podrastające młode pokolenie nie przynosi nam wstydu przez podobne bezprawia i zbrodnie, które z konieczności rzeczy muszą nas w jak najgorszym przedstawić świetle wobec Amerykanów. Wiem, że dzisiaj wszyscy zgrozą przejęci jesteście, wszyscy się oburzacie na samo tylko wspomnienie owej strasznej tragedyi piątkowej — trzeba usunąć przyczynę zła samego: trzeba się wyrzec wszelkich styczności z podobnymi "postępowcami", wyrzucić ich piśmidła, usunąć z rąk młodszych, gazety nawet tylko ubocznie do tego dążące. Takich zaś gazet, niby "postępowych" u nas cały legjon! Sumienie własne wam powie, co złe a co dobre!

Kogo i za co zamordowano?

Ale zastanówmy się, Żałobni słuchacze, nad faktem, kogo i za co zamordowano.

Ktokolwiek znał śp. Dominika — a znały go nie tylko setki, ale tysiące całe — ten jak najpochlebniej się wyrażał o jego łagodności charakteru, o jego poczciwości, prawości, pobożności i prawdziwym patryotyźmie. Toć ten nieboszczyk nie mógłby nikogo obrazić, chociażby to nawet chciał uczynić! Znali go wszyscy i wszyscy go też szczerze kochali. Polakiem był szczerym: dla spraw publicznych zawsze chętnie się poświęcał, często gęsto z uszczerbkiem nawet swych własnych spraw prywatnych. To też wszędzie powierzano mu urzędy publiczne i stanowiska wymagające zaufania. Nieboszczyk należał do licznych towarzystw tak narodowych, jak i kościelnych. I takiego to zupełnie niewinnego i wzorowego obywatela zamordowała zbrodnicza ręka zwyrodniałych wyrostków! Jakaż to okropna, szkaradna, jakaż niesłychana zbrodnia.!

Ale oto i inna wzniosła cnota cechowała śp. Dominika — był on urzędnikiem nadzwyczaj sumiennym i gorliwym. Ta sumienność tak głęboko w nim była zakorzeniona, że nie wahał się w chwili stanowczej, gdy chodziło o pieniądze spółki, której był kasjerem, śmiało i energicznie wystąpić w ich obronie. Gdy widział złoczyńców z pieniędzmi spółki, śmiało się na nich rzucił, przypłacając własnym życiem swoją sumienność i gorliwość! Ilużby innych, w jego miejscu będących, spokojnie patrzało, jak sobie rabusie z cudzymi pieniędzmi uchodzą. Inaczej pojmował swoje obowiązki nieboszczyk — cześć tak przykładnemu urzędnikowi!

Czy na tym koniec?.. Och, nie, żałobni słuchacze moi! Ta straszna zbrodnia zgładziła ze świata nie tylko człowieka na wskroś zacnego, nie tylko obywatela i Polaka pod każdym względem wzorowego, ale ojca i męża przykładnego; ta straszna, o pomstę do nieba wołająca zbrodnia, pozbawiła żonie męża kochającego i kochanego — zabrała siedmiorgu dzieciom najukochańszego ojca, a sędziwej matce czułego syna! Tu właśnie występuje w całej nagości czarna ohyda tej sromotnej zbrodni, która wszystkich do najniższych głębin wzrusza i oburza!

Któż się teraz zajmie rodziną? któż otoczy ojcowską opieką tak liczne drobne sierotki?!.. Niemasz już ciebie, śp. Dominiku, niemasz już męża ukochanego, ojca pieczołowitego, syna kochającego!.... Ciebie zgładziła ręka zbrodnicza wyuzdanych zbrodniarzy socyalistycznych, dla których nie było na świecie nic świętego! Och, Bracia Rodacy, co się tu stało, to się jeszcze tysiąckroć powtarzać będzie, jeżeli się wczas nie położy tamy podobnym zbrodniom, nie wyrwie samego korzenia zła! Teraz jeszcze czas, teraz chwila odpowiednia — skorzystajcie z niej skwapliwie!

Straszny to czyn, okropna zbrodnia! A jednak wołam do Was: żono, osierocone dziatki, matko i krewni wszyscy — nie rozpaczajcie, zaufajcie Bogu, Jego troskliwej opatrzności i niewyczerpanemu miłosierdziu. Jeżeli Najwyższy pamięta i o najdrobniejszym wróbelku, to i o Was, sierotki drogie, nie zapomni!

Nie śmiałbym nawet przypuszczać, że się Ojciec niebieski umyślnie dopuścił spełnienia się tak strasznego czynu, aby szeroko otworzyć oczy tym wszystkim socyalistom i różnym innym "postępowcom", którym dotychczas gruba powłoka niewiary i przewrotności wzrok zasłaniała. Bóg może chciał, aby krew niewinna tej ofiary stała się posiewem i zadatkiem upamiętania się dla wielu; aby wydała plon obfity wiary i miłości bożej, oraz szanowania i przestrzegania godziwych praw krajowych.

Przebaczcie zbrodniarzom, boć nie tyle oni winni, ile całe społeczeństwo, które pozwala bezczynnie i spokojnie na grasowanie i rozpowszechnianie się nauk, wydających śmierć i pożogę, jak swój owoc właściwy i naturalny!

Gdyby te skostniałe usta mogły przemówić, — a, toby głosem kruszącym i najtwardziejsze serca, zawołały: Zaradzajcie, bracia, złemu póki czas! Co się mnie dzisiaj stało, to się powtórzy w setkach i tysiącach wypadkach, jeżeli wy nie zwrócicie bacznej uwagi na to zło; jeżeli i nadal chętny posłuch dawać będziecie podobnym naukom i czytywać podobne "postępowe" gazety, które nie tylko śmierć duszy ale ciało z sobą przynoszą!

Ty zaś śp. Dominiku, będąc zawsze wzorowym człowiekiem i gorliwym katolikiem, cieszysz się już dziś zapewne w niebie. O wejrzyj z tych wyżyn na osieroconą rodzinę, upraszaj u Ojca miłosierdzia opiekę dla tych, których za życia tak bardzo kochałeś! Jeżeli zaś musisz jeszcze częściowo w czyszcu wypłacać sprawiedliwości bożej, to pamiętaj, że ci wszyscy ukochani tu z tego niskiego padołu płaczu będą zasyłać za tobą gorące modły przed tron Najwyższego, abyś mógł jaknajprędzej oglądać oblicze tego, co sowicie nagradza wszelką krzywdę i cnotę.

Żegnaj nam. Niech twoje martwe oblicze wciąż nam wszystkim staje przed oczyma, dokąd przewrotność i bezbożność posunąć się może.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Przemówienie Przewiel. ks. J. Gulskiego na cmentarzu.

Przewiel. ks. J. Gulski przemówił nad grobem na temat: "Błogosławieni, którzy w Panu umierają."

Znany kaznodzieja złotousty w swej krótkiej przemowie zaznaczył, iż wie napewno, że śp. Dominik umarł w Panu, gdyż — jakby wiedziony przeczuciem — kilka tylko dni przedtym był u spowiedzi św., wraz ze swoim towarzystwem. Przytem, jako gorliwy i wzorowy katolik, zawsze był przygotowany. Niepodobna więc wprost przypuścić, by Ojciec wszelkiego miłosierdzia nie miał go zaliczyć do grona swoich wybranych.

Przechodząc następnie do samej strasznej tragedyi, zaznaczył, że dlatego tylu Polaków bierze udział w pogrzebie, dlatego takie ogólne wzbudza współczucie gwałtowna śmierć jego, iż w ten sposób chcą w nieboszczyku uczcić nieskazitelność charakteru, jego prawdziwą, głęboką wiarę i szczery patryotyzm polski. Polakiem bowiem był do szpiku kości.

Żegnając zaś wdowę, sieroty i matkę w imieniu zmarłego, zachęcał przedewszystkiem dzieci, aby przykład brały z ojca swego, były dobrymi katolikami i Polakami. "Bóg was nie opuści, sierotki drogie — wołał kaznodzieja — znajdziecie opiekę i pomoc w skorych sercach litościwych".

Zwracając się do wszystkich, słusznie zauważył, że pamięć śp. Dominika żyć będzie na zawsze wśród Polonii milwauckiej, bo nieboszczyk był mężem pod każdym względem gorliwym.

Głośne łkanie i przytłumiony płacz, który nieraz spazmatycznie wybuchał, przerywał to ze serca płynące przemówienie.

Korespondencya.

Manchester N. H. 7 kwietnia 1908.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 5go kwietnia, w sali Tow. T. Kościuszki odbył się wiec protestacyjny, przeciw wywłaszczeniu Polaków pod zaborem pruskiem.

Polacy zamieszkający w Manchester zebrali się licznie i podczas wiecu zachowywali się przyzwoicie. Przemawiali ks. Puchała, p. Romanszkiewicz, komisarz Z. N. P. i ks. Marek.

Wiecownikom najbardziej podobała się mowa ks. Marka, o czem świadczyły huczne oklaski prawie za każdem zdaniem. Pan Romanszkiewicz także miał wyśmienitą mowę, przedstawiając zgromadzonym brutalność pruską i niedolę naszych braci pod prusakiem, z powodu wywłaszczenia.

Przy końcu ks. Marek odczytał rezolucye, które zostaną przesłane Majorowi miasta i innym reprezentantom Stanu New Hampshire.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie "Boże coś Polskę" i ludzie rozeszli się do domów, mając na myśli brutalnych Prusaków.

Z uszanowaniem Piotr Kruczek,
abonent "Gazety Polskiej".

Korespondencya.

W Renfrew, Ont. Canada zawiąza- 1908 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie następującej korespondencyi:

Renfrew, Oon. Canada, 7 kwietnia ło się nowe towarzystwo w skład którego wchodzą:

ks. N. Gagne z Renfrew, i ks. Jankowski z Wilna duchowni radcy.

Jan J. Kullas, prezes

Alex Stubiński, wice-prezes.

Franciszek Stubiński, sekretarz protokołowy.

Filip Klaman, Tomasz Jenta, Fr. Stubiński, opiekunowie.

Towarzystwo nosić będzie nazwę "Towarzystwo św. Wojciecha No. I" Cel Tow. jest wzajemna pomoc, pośmiertne i wsparcie w chorobie. Do Tow. wpisało się dotąd około 40 osób, a posiedzenia odbywać się będą w trzecią niedzielę miesiąca w Hali Szkolnej "Separate".

Kochani bracia! Tu w Renfrew zamieszkuje około 100 familii polskich, a chociaż wielu z nich mieszka w tej okolicy od 35 lat, jeszcze nie mamy ani kościoła lub szkoły polskiej. Czas największy abyśmy coś zdziałali. Towarzystwo nasze daje wam sposobność. Wpisujcie się do niego jaknajliczniej, a przy pomocy Bożej i dobrej chęci, wnet możemy założyć polską parafię z polskim kościółkiem. Wstępne jest bardzo małe, bo tylko 50c. podatek miesięczny 25c., a pośmiertne wynosi $50.

W imieniu Towarzystwa,
Fr. Żywicki. członek.

Korespondencya.

Worcester, Mass., dnia 11 kwietnia 1908r.

Proszę Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie tych kilka słów odnoszących się do świąt wielkanocnych.

Zawitał nam dzień wesoły. Z milionów piersi, wybiega dziś na całym świecie chrześciańskim okrzyk **"Alleluja;** ku wielbieniu "Zmartwychwstałego!"

A tam hen za morzem w naszej ukochanej Ojczyźnie ,Polsce w ten uroczysty dzień "Zmartwychwstania," od miasta do miasta, od sioła do sioła, od chaty słomą okrytej do wspaniałego pałacu, brzmią wesołe melodye pieśni wielkanocnych. Ileż w tym wyrazie "Zmartwychwstanie" mieści się pociechy, radości, ileż nowych nadziei. Ono śmierć zwycięża, w przygasłem oku od łez zapala nowego życia błyski, a w sercu roźnieca płomień, a w duszy budzi wiarę w lepszą przyszłość, w zbawienie. A więc cieszmy się wszyscy, że doczekaliśmy tej uroczystej chwili "Zmartwychwstania Pońskiego", cieszmy się starzy i młodzi, uczeni i prostakowie, bogaci i biedni, i w ten dzień "Zmartwychwstania" podajmy sobie bratnie dłonie. Niech miłość i jedność braterska łączy serca nasze, abyśmy tu na tej obcej ziemi stanowili niejako jedną silną rodzinę. Miejmy niezłomną i w niczem niezachwianą nadzieję, że przyjdzie kiedyś czas, że i nasza Ojczyzna Polska "Zmartwychwstanie," a wówczas skończą się nasze prześladowania i ucisk ze strony trzech opryszków, którzy naszą śliczną krainę zrabowali i na trzy części rozdarli. Da Bóg, że przyjdzie kiedyś czas pomsty za nasze krzywdy. Zlituj się nad nami Panie, a Polska niech nam "Zmartwychwstanie".

Czytelnik "Gazety Polskiej.
Leon Łysik.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zamordowanie namiestnika Galicyi.

LWÓW, 13 kwietnia. — Hrabia Andrzej Potocki namiestnik Galicyi został w sobotę ubiegłą przez pewnego ruskiego studenta niejakiego Mierosława Sicińskiego, zamordowany w chwili, kiedy przyjmował na audencyi u siebie deputacyę ruskich studentów. Morderca oddał trzy strzały z rewolweru do namiestnika, który wkrótce potem umarł, ponieważ wszystkie kule były celnie wymierzone. Przed zgonem jeszcze polecił umierający swemu sekretarzowi donieść bezzwłocznie cesarzowi o dokonanej zbrodni z nadmienieniem, że był on jego wiernie oddanym sługą.

Morderca nie stawiał żadnego oporu podczas aresztowania, które zaraz nastąpiło po dokonaniu tego zbrodniczego czynu. Kiedy go wiedziono przez przedpokój, gdzie czekało kilku chłopów ruskich na audencye, rzekł do nich: "Ja już uczyniłem za was".

Brat mordercy, który wiedział o planie zbrodniczym, popełnił jeszcze przed tą wstrząsającą tragedyą samobójstwo. Zbrodnia ta niesłychana sprawiła ogromne wrażenie w całej Austryi. Cesarz Franciszek Józef dowiedziawszy się o niej wysłał natychmiast depeszę z wyrazami szczerego współczucia do familii zamordowanego.

Wskutek zamachu aresztowano bardzo wiele studentów ruskich, lecz dotychczas nie wypośrodkowano ich współwiny. Zbrodniarz oświadcza, że zamordował hr. Potockiego z zemsty za ucisk Rusinów, a podczas przesłuchania twierdził, że dopuścił się mordu jedynie z pobudek politycznych. Matka mordercy została również aresztowana.

Skoro po mieście lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o morderstwie, ulica Czarnieckiego, szkarpy i sąsiednie ulice zapełniły się tysiącami ludzi wyrażających swe oburzenie na zbrodnię popełnioną. Słychać było ostre pogróżki skierowane przeciw ruskim studentom i wogóle Rusinom. W kołach ruskich natomiast panował popłoch i zewsząd nadchodziły zapewnienia, że Rusini dopominają się wprawdzie praw swoich, ale brzydzą się wszelkimi gwałtami.

Śmierć dyplomaty.

W Paryżu umarł włoski ambasador hr. Brusati de Vernago w podeszłym już wieku. W służbie dyplomatycznej pozostawał blisko 50 lat, zastępując Włochy w kilku stolicach europejskich.

Katastrofa w kopalni.

BATH, Anglia, 11 kwietnia. — W kopalni węgla North Hill w Somersetshire zginęło wczoraj rano 10 robotników wskutek nieszczęśliwego wypadku. Z powodu powstania pożaru w kopalni, ratunek był niemożliwy. Kilku ochotników ratunkowych zostało przy tej sposobności także uszkodzonych na zdrowiu, tak, że się obecnie znajdują w krytycznym stanie w szpitalu.

Z AMERYKI.

Ciekawa historya.

JERSEY CITY, N. J. — Pismo angielskie "The Evening Journal" podaje ciekawą, niedawno tylko czy prawdziwą historyę. Panna Marya Kamińska miała iść za mąż za Jana Suskiego. Wesele miało być sute, wszystko było urządzone okazale i elegancko. Gdy nadszedł dzień ślubu, zeszli się goście, panna młoda się ubrała i wszyscy oczekiwali na pana młodego, ale ten się nie zjawił. Goście, których apetyt podniecał zapach pieczonego na ucztę drobiu, niecierpliwili się okrutnie. Wreszcie zaczęto szukać pana młodego. Przepadł jak kamień w wodzie. Co tu robić? Ogólna zapanowała rozpacz. Wtedy niejaki Stanisław Lubarski, młody człowiek, niedawno przybyły do Ameryki, zwrócił się do panny młodej z propozycyą, że zastąpi nieobecnego pana młodego. "Szkoda, żeby jedzenie miało się popsuć,, Wszyscy zawtórowali jednogłośnie projektowi i w pół godziny Stanisław, ubrany w odzienie Johna zaślubił pannę Kamińską i wesele huczne się odbyło, na złość niewiernemu Johnowi.

Sposób na "trampów"

Dwudziestu włóczęgów zamkniętych na stacyi policyjnej Gary, Ind., zmuszono, ku ich największemu niezadowoleniu o godz. 2-ej po północy do roboty około pękniętego wodociągu, który zagrażał wyżądzeniem znacznej szkody. Po dwóch godzinach naprawiono uszkodzenie, a następnie w nagrodę za pracę uwolniono włóczęgów z kozy, z dodatkiem kwitka na jednego dolara, który wypłacony im zostanie w biurze wodociągów.

Pożar preryi.

Z Lethbridge, Man. (Kanada) donoszą, że na północ od Magrath pożar preryi zniszczył znaczne obszary kraju. Wielu kolonistów przybyłych ze Stanów Zjednoczonych straciło wskutek tego mienie i dobytek.

"Bezrobocie."

NEW YORK. — Samuel A. Stodel, sekretarz "Industrial Workers of the World", podaje w opublikowanem sprawozdaniu, że liczba robotników pozostających obecnie bez zajęcia w trzydziestu siedmiu Stanach Unii wynosi 4,750,000 głów.

Bandytyzm.

TOPEKA, Kansas, — W miejscowości Huron, w powiecie Atchinson, sześciu bandytów rozbiło kasę banku stanowego, poczem uciekli z łupem $6.000.

HOLDENVILLE, Oklahoma, — W miasteczku Yeager bandyci rozbili kasę banku farmerskiego i uszli z łupem $1.850.

Kanada nie chce anarchistów.

WINNIPEG, Man., — Głośna anarchistka, panna Emma Goldman, została przez władze kanadyjskie wydalona za podburzające mowy, które wygłaszała do robotników tramwajowych. Rozeszła się pogłoska, że władze imigracyjne Stanów Zjednoczonych nie przepuszcza jej do kraju. Pogłoska ta jednak okazała się fałszywą, ponieważ anarchistka przez nikogo nie zaczepioną, spokojnie przejechała granicę. Rząd kanadyjski postanowił ją deportować do Rosyi, jej kraju rodzinnego, w razie gdyby jej nie przyjęto do Stanów Zjednoczonych.

OTTAWA, 9 kwietnia — W Izbie niższej rozpoczęła się dziś dyskusya nad projektem ustawy imigracyjnej, której uchwalenia życzy sobie rząd. Projekt ten orzeka, że imigrantom dozwolonem ma być wylądowanie tylko wówczas, gdy posiadają bilety bezpośrednie z ostatniego miejsca stałego ich zamieszkania. W dyskusyi oświadczył poseł Hughes, że dla Kanady korzystniejszem będzie wpuszczać do kraju indyjskich żołnierzy, niż amerykańskich anarchistów. Premier Laurier żądał natychmiastowego przyjęcia uchwały, ale Izba odroczyła się nie uwzględniwszy życzenia premiera.

Prohibicyoniści, a zwolennicy wolności.

SPRINGFIELD, Ill. — W Stanie Illinois rozegrała się w czasie wyborów walka pomiędzy prohibicyonistami a "zwolennikami osobistej wolności", głosowano nad tem, gdzie taka osobista wolność bez ograniczenia i nadal ma panować, a gdzie ma się zaprowadzić tak zw. "local option". Wynik walki był rozmaity. Ogółem można powiedzieć, że w większych miastach Stanu (z wyjątkim Rockford i Decatur) zwyciężyli "zwolennicy wolności," a w mniejszych, ale za to liczniejszych, prohibicyoniści. Oto nazwy miast, w których prohibicyoniści odnieśli zwycięstwa: Taylorville, Pana, Rockford, Pecatonica, Geneva, Batavia, Blackberry, St, Charles,, Belvidere Decatur, Dixon, Hoopeston, Benton, Carbondale, Salem, Kinmundy, Odin, Sandoval, Washington, Mount Sterling, Vandalia, St Elmo, Shelbyville, Marrissa, Monticello, Bernent, Carmi, Charleston, Mattoon, Oakland, Sycamore, De Kalb, Leland. Natomiast doznali porażki we większych miasteczkach: Springfield, Freeport, Aurora, Elgin, Sterling, Kankakee, Rock Island, Alton, Edwardsville, Granite City, Madison, Venice, Wood River, Omphghent, Murphysboro, Grand Tower, Centralia, Lincoln, Monmouth, Bloomington, Danville, Pontiac, Dwight, Chatsworth Flanagan, Joliet, Pekin, Canton, Lacon, Kewanee.

Wybory w Stanie Wisconsin.

MILWAUKEE, Wis. — David S. Rose, demokratyczny kandydat na burmistrza został obrany 30,000 głosów większości, pobiwszy swego rywala socyaldemokratycznego Emila Seidla. Seidel otrzymał o tysiąc głosów więcej od republikańskiego kandydata Pringle. Rose, który już raz był burmistrzem, prowadził walkę w imię "zasad liberalnych." Wraz z nimi obrani zostali Schoenecker, skarbnikiem, a Gawin kontrolerem. W innych miastach Stanu po większej części prohibicyonaliści doznawali również porażki. W Madison obrany został burmistrzem demokrata J. C. Schubert. W Superior został burmistrzem republikanin Frank N. Crumpton.

Skazanie policyantów bandytów.

PHILADELPHIA, PA., 9 kwietnia. — Owi czterej policyanci, których aresztowano za obrabowywanie składów i domów w dystryktach, w których patrolowali, nie mają powodu uważać się za zwyczajne przewlekania procesu. W sądzie przyznali się do winy i każdego z nich skazano na 7 lat więzienia karnego. Nazwiska skazanych są: John W. Straub, John Kelly, C. M. Luckenbill i A. R. Lithens. Z ich wspólników 19 letniego Harry Rothenburga posłano do domu poprawy, a plumbiarza W. A. Frosta skazano na 4 lata więzienia karnego. U Frosta znaleziono wiele towarów zrabowanych.

Umarł z głodu.

MINNEAPOLIS, Minn., 9 kwietnia. — Ażeby udowodnić, że "duch silniejszy jest od ciała", 40 letni Knot Otterstadt przed 30 dniami przestał jeść postanowiwszy przez czterdzieści dni utrzymać swe życie tylko "z siły ducha." Nie udało mu się to jednakowoż, gdyż utrzymujący go duch zastrajkował: Otterstadt z głodu umarł.

Syn zabija matkę

NEW YORK, 9 kwietnia. — Niejaki Bernard Carlin zastrzelił tu swoją matkę z zemsty za to, że go kilkakrotnie oddawała do zakładów poprawczych. Carlin właśnie był wyszedł z domu poprawy w Nanapost, dokąd posłano go za kradzież konia i wozu. Dyrektor zakładu dał mu na drogę $10, ażeby w pierwszych dniach miał się w co zaopatrzyć. Przed paru dniami Carlin przybył do Brooklyna, gdzie kupił rewolwer i natychmiast się udał do domu matki. Gdy na dobijanie się matka drzwi otwarła syn strzelił do niej pięć razy.

Wszystkie kule uwięzły w głowie nieszczęśliwej. Po dokonaniu strasznej zbrodni, Carlin rzucił się do ucieczki, ale wnet go ujęto. Weale on swojego postępku nie żałuje.

Kolej "Erie" pod kontrolem Harriman'a.

NEW, YORK, 9 kwietnia. — Król kolejowy Harriman, urzeczywistnił zatem dawne i ambitne swe plany posiadania sieci kolejowej od oceanu do oceanu, Nową zdobyczą jego jest kolej "Erie", za którą wczoraj zapłacił zobowiązania z wysokości $5,000.000. Sprzedaż formalna dotąd nie nastąpiła, ale wśród najlepiej poinformowanych kół giełdowych na Wall Street uchodzi za rzecz pewną zostaną w najbliższych dniach. Harriman gotów jest włożyć $50,000,000. w budowe nowych stacyi tej kolei, w rozwój jej sieci i powiększenie taboru. Ustąpienie Pierponta Morgana, bawiącego obecnie w Europie, z zarządu tej kolei jest tylko kwestyą czasu.

Kompania "Erie" posiada obecnie 2,438 mil toru. Kapitał jej w akcyach wynosi $217,000,000. Koleje należące już do Harrimana są większemi jeszcze przedsiębiorstwami. I tak posiada kompania "Illinois Central" 4,459 mil toru, kapitał akcyjny w wysokości $105,-040,000; "Union Pacific" 5,-430 mil toru, o kapitału $396,700,000; "Southern Pacific" 9,459 mil toru i kapitału w akcyach na $300,000,-000. Oprócz tego jest Harriman właścicielem niemal wszystkich akcyj kompanii "Oregon Short Line".

Harriman wyzyskał sposobność nabycia kolei "Erie", gdy ta nie miała czem pokryć wierzytelności swych płatnych przedwczoraj, a wynoszących pięć milionów dolarów i byłaby przeszła w ręce zawiadowcy sądowego. Nie można zaś przypuszczać, aby sprytny, a chciwy miliarder czynił to bez z góry ułożonego planu i jedynie dla pięknych oczu zarządców kolei "Erie".

Skazani za loteryą.

COVINGTON, Ky., 10 kwietnia. — Tutejszy sędzia federalny Cochran nałożył wysokie kary pieniężne na pewną liczbę osób, w Kentucky. Ponieważ rząd federalny przeciwko nim miał niezbite dowody, przeto oskarżeni nie dopuścili do procesu, lecz przyznali się do winy.

Morris Richmond, herszt tej bandy oszustów, został ukarany grzywną $10,000. Na pozostałych sędzia nałożył karę od $20 do $5,000.

Pochód nagich.

FORT WILLIAM, Ont., 10 kwietnia. — Około 40 duchoborców, członków rosyjskiej sekty religijnej, odbywało tu pochód po ulicach w stroju Adamowym. Piętnastu z nich aresztowano i osadzono na 6 miesięcy do więzienia.

Admirał Evans chory.

PASO ROBLES, Hot Springs, Cal., 10 kwietnia. — Stan zdrowia kontradmirała Evans'a, znajdującego się tu na kuracyi, nie jest wcale pomyślny. Bóle reumatyczne wskutek używania kąpieli ciepłych wprawiające ustały, ale lekarze obawiają się dalszych komplikacyi. Wygląd Evansa zmienił się do niepoznania. Nogi ma opuchnięte a policzki zupełnie zapadłe. Waga jego spadła ze 175 funtów na 120.

Orędzie prezydenta względem anarchistów.

WASHINGTON, 10 kwietnia. — Najkrótszem z pewnością ze wszystkich orędzi przesłanych Kongresowi przez prezydenta Roosevelta jest następujące tyczące się szerzenia anarchizmu: "Do Kongresu Stanów Zjednoczonych: Przesyłam Panom niniejszem list departamentu sprawiedliwości niepotrzebujący objaśnienia. Na podstawie wyrażonego w nim orzeczenia, jestem zdania, że prezydent ma prawo zabronić używania pośrednictwa poczty do propagowania zbrodni takich jak morderstwo, podpalanie i zdrady stanu i że może poczynić odpowiednie zarządzenia. Poza tem jednakowoż bez kwestyi Kongres powinien obmyśleć dalsze środki ochrony przed anarchizmem.

Kiedy chodzi o zapobieżenie anarchii, wszelkie inne kwestye powinny iść na bok. Anarchista jest wrogiem wszystkiego istniejącego ludzkości, humanitarności, wszelkiego porządku prawnego i gorszym jest zbrodniarzem od każdego innego ustawy przekraczającego. Nie wolno żadnemu imigrantowi lądować na ziemi amerykańskiej, jeżeli jest anarchistą, a żadna gazeta lub czasopismo reprezentujące lub starające się rozpowszechniać zapatrywania anarchistyczne, nie powinno tu się pojawiać lub z zagranicy tu być dopuszczone. — Teodor Roosevelt."

W załączonem orzeczeniu generalny prokurator oświadcza, że każdej gazecie anarchistycznej można odebrać debit pocztowy, a wydawcę i redaktora pociągnąć do odpowiedzialności w sądach związkowych i że Kongres powinien ustanowić prawa odnośne.

Bankructwo.

ST. LOUIS, Mo., 10 kwietnia. — "Olive Street Bank" na rogu Garrison ave. i Olive ul., zawiesił wypłaty i znajduje się w rękach władzy stanowej. Bank był założony z kapitałem $100,000 i posiadał depozytów na $350,000.

Przed czterema dniami sekretarz stanowy Swanger zawiadomił zarząd banku, że pozostałe pożyczki nie mające dostatecznego zabezpieczenia, muszą być zapłacone, albo muszą mieć dostateczne zabezpieczenie. W przeciwnym bowiem razie zagroził bankowi zamknięciem. Bank zorganizowano w grudniu r. 1902.

Śledztwo ksiązek wykazało, że depozytaryusze otrzymają wszystkie swoje wkładki. Akcyonaryusze jednak wszystko stracili.

Sędzia "Lyncz".

FORTH WORTH, Tex., 11 kwietnia. — W trzy godziny po spełnieniu zbrodni na dwunastoletniej białej dziewczynce nazwiskiem May Morris, murzyn Albert Field został powieszony przez tłum. Murzyna rozpoznała jego ofiara, oraz drugi murzyn. Aresztowanego tłum ludzi wyrwał z rąk urzędników policyjnych i powiesił na najbliższem drzewie.

"Head or tail".

ONEIDA, Ill., 10 kwietnia. — Wczasie ostatnich wyborów obaj kandydaci na burmistrza otrzymali równą liczbę głosów. Urzędowne przeliczenie głosów nie zmieniło rezultatu: tak dotychczasowy burmistrz W. T. Glenn, jak i jego rywal, A. E. Miller, otrzymali po 85 głosów. Postanowili tedy obydwaj pozostawić rozstrzygnięcie losowi i rzucić w górę dolara; rozstrzygnąć miała gra "head or tail". Uczyniono tak i zwycięstwo odniósł Miller.

Dziwne skutki wyborów.

TRAVERSE, Mich., 11 kwietnia. — W miasteczku Wexford oryginalne zapanowały stosunki od ostatnich wyborów. Miasteczko to znajduje się w punkcie, w którym graniczą ze sobą cztery powiaty, a zatem leży ono w czterech różnych powiatach. W powiatach Benzie i Manistee nie głosowano weale nad sprawą "local option", odbyło się jednakowoż głosowanie nad tą sprawą w powiatach Grand Traverse i Wexton. W Wexford zwyciężyli prohibicyoniści, a w Grand Traverse szynkarze. Szynkarz Willis Wanford, którego lokal znajdował się w obrębie powiatu Wexford, przeprowadził się o kilkanaście kroków do powiatu Grand Traverse i tam dalej będzie prowadził swój interes.

Explozya.

ANSONIA, Conn., 10 kwietnia. — Wskutek eksplozyi kotła parowego na lokomotywie pociągu towarowego, należącego do kolei "New York, New Haven & Hartford" trzech ludzi ze służby kolejowej otrzymało śmiertelne uszkodzenia. Eksplozya wydarzyła się koło farmy Wheeler'a, w odległości trzech mil od Derby.

Spis anarchistów.

PATTERSON, N. J., 11 kwietnia. — Burmistrz Mc. Bride polecił szefowi policyi Brinsonowi spisać członków grupy anarchystycznej w Patterson. Na liście tej znajdować się będą nietylko nazwiska anarchistów, ale także ich adresy i rodzaj zatrudnienia, poczem listę wręczy się władzom związkowym.

Katastrofa na oceanie.

FILADELFIA, Pa., 11 kwietnia. — Niejaki George Baker, należący do załogi statku węglowego "Arthur Sewall", który stąd wypłynął z ładunkiem d. 3 kwietnia 1907, zawiadomił właściciela statku, że ten spłonął doszczętnie na pełnem morzu w pobliżu przylądka Horn. Co się stało z resztą załogi, składającej się z kapitana i 35 majtków, Baker nie ma pojęcia.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Puszczaj, chamie! — krzyknął wreszcie przyduszonym głosem.

Milczenie.

— Puszczaj, chamie! Daruję cię zdrowiem.

Żadnej odpowiedzi.

Pan Zagłoba raz jeszcze uderzył piętami konia, ale znowu bez skutku. Zatknięte bydlę rozkraczyło się tylko szerzej i stało w miejscu.

Wówczas ostatnia pasya pochwyciła nieszczęśliwego jeńca i dobywszy noża z pochwy, wiszącej mu na brzuchu, dał straszne pchnięcie w tył za siebie.

Ale nóż przeciął tylko powietrze.

Wtedy Zagłoba porwał obu rękoma za ową zasłonę, obwijającą mu głowę, i zerwał ją w mgnieniu oka.

Co to jest?

Hajdamaków niema. Naokół pusto. Zdala tylko widać w dymie przelatających kraśnych dragonów Wołodyjowskiego, o kilkanaście staj dalej migocą zbroje husarzy, którzy gnają resztki niedobitków, zawracając ich z pola ku wodzie.

Natomiast u nóg pana Zagłoby leży pułkowa chorągiew zaporoska. Widocznie uciekający kozak cisnął ją tak, że drzewcem wsparła się na ramieniu pana Zagłoby, a płachtą pokryła mu głowę.

Ujrzawszy to wszystko i zrozumiawszy dokładnie, mąż ów oprzytomniał zupełnie.

— Aha! — rzekł — zdobyłem chorągiew. Jak to? możem jej nie zdobył?? Jeśli justycya nie polegnie także w tej bitwie, tedy pewien jestem nagrody. O chamy! szczęście wasze, iż koń mi się rozparł. Nie znałem się, mniemając, iż fortelom mogę ufać bardziej, niż męstwu. Mogę się do czegoś więcej w wojsku przydać, niż do zjadania sucharów. O dla Boga! znowu tu jakaś wataha leci. Nie tędy, psubraty, nie tędy! Żeby tego konia wilcy zjedli! Bij! zabij!

Istotnie nowa wataha kozaków gnała ku panu Zagłobie, wyjąc nieludzkimi głosami, a na karku jej siedzieli pancerni Polanowskiego. I byłby może pan Zagłoba znalazł śmierć pod kopytami, gdyby nie to, że husarya Skrzetuskiego, wytopiwszy tych, za którymi szła w pościgu, wracała teraz, by wziąć we dwa ognie nadbiegające oddziały. Widząc to, zaporożcy rzucili się w wodę, na to tylko, by uszedłszy mieczów, znaleźć śmierć w błotach i głębokich dołach. Inni, którzy padli na kolana, błagając o litość, marli pod cięciami. Pogrom stał się straszliwy i powszechny, ale najstraszliwszy na grobli. Wszystkie oddziały, które przeszły, były starte w owem półkolu, utworzonem przez wojsko książęce. Te, które jeszcze nie przeszły, ginęły pod nieustającym ogniem armat Wurcla i salwami piechoty niemieckiej. Nie mogły iść naprzód ani w tył, gdyż Krzywonos wganiał coraz nowe pułki, które pchając się, prąc idących przed sobą, zaparły jedyną drogę ucieczki. Rzekłbyś: Krzywonos zaprzysiągł sobie wygubić własnych ludzi, którzy stłaczali się, dusili, bili się pomiędzy sobą, padali, wskakiwali w wodę po obu stronach — i tonęli. Z jednego końca czerniały masy uciekających, z drugiego masy idących naprzód, w środku: góry i wały trupów, jęki, krzyk, pozbawiony dźwięków ludzkich, szał strachu, zamieszanie, chaos. Cały staw zapełnił się trupami ludzi i koni. Wody wystąpiły z brzegów.

Chwilami działa milkły. Wówczas grobla, nakształt paszczy armatniej, wyrzucała tłumy zaporożców i czerni, które rozbiegały się po półkolu i szły pod miecz czekającej na nie jazdy, a Wurcel poczynał grać na nowo; deszczem żelaza i ołowiu zamykał groblę, wstrzymując przypływ posiłków.

W tych krwawych zapasach upływały całe godziny.

Krzywonos, wściekły, spieniony, jeszcze nie dawał za wygraną i rzucał tysiące mołojców w paszczę śmierci.

Po drugiej zaś stronie Jeremi, ubrany w srebrne blachy, stał konno na wysokiej mogile, zwanej za onych czasów Krużą Mogiłą—i patrzał

Twarz miał spokojną, wzrok jego ogarniał całą groblę, staw, brzegi Słuczy i biegł aż do miejsca, w którem, owity w błękitnawą mgłę oddalenia, stał olbrzymi tabór Krzywonosowy. Oczy księcia nie schodziły z tego zbiorowiska wozów, nakoniec zwrócił się do grubego wojewody kijowskiego i rzekł:

— Dziś już nie zdobędziemy taboru.

— Jak to wasza książęca mość chciałbyś?. .

— Czas prędko leci. Za późno! Patrz wasza mość, oto i wieczór.

Istotnie od chwili wyjazdu harcowników, bitwa podsycana uporem Krzywonosa, trwała już tak długo, że słońce miało czas przebiegnąć cały swój łuk codzienny i kłoniło się ku zachodowi. Lekkie, wysokie chmurki, zwiastujące pogodę, a rozproszone jak stada białorunych owieczek po niebie, poczęły się czerwienić i schodzić gromadami z pól niebieskich. Dopływ kozactwa do grobli ustawał zwolna, a te pułki, które już wstąpiły na nią, cofały się w popłochu i nieładzie.

Bitwa kończyła się, a kończyła dla tego, iż rozżarte zgraje opadły w końcu Krzywonosa, wołając z rozpaczą i wściekłością:

— Zdrajco! wygubisz nas! Psie krwawy! sami cię zwiążem i Jaremie wydamy, a tak życie okupimy. Na pohybel tobie, nie nam!

— Jutro wydam wam kniazia i całe wojsko, albo sam zginę! — odpowiedział Krzywonos.

Ale spodziewane to jutro miało dopiero nastąpić, a obecne dziś było dniem pogromu i klęski. Kilka tysięcy najdzielniejszych niżowych mołojców, nie licząc czerni, poległo na polu bitwy, lub potopiło się w stawie i rzece. Blizko dwa tysiące wzięto w niewolę. Poległo czternastu pułkowników, nie licząc sotników, esaułów i rozmaitej starszyzny. Drugi po Krzywonosie wódz, Pułjan, żywcem, lub ze strzaskanemi żebrami, dostał się w moc nieprzyjaciół.

— Jutro wszystkich wyrężem! — powtarzał Krzywonos. — Gorzałki, ani jadła pierwej w gębę nie wezmę!

A tymczasem w przeciwnym obozie rzucano chorągwie pod nogi strasznego księcia. Każdy ze zdobywców ciskał swoją, tak, iż utworzył się z nich stos niemały, było bowiem wszystkich czterdzieści. A gdy z kolei przechodził pan Zagłoba, zwalił swoją z taką mocą i hukiem, że aż ratyszcze pękło, co widząc, książe zatrzymał go i pytał:

— A waść to własnemi rękoma zdobyłeś ów znak?

— Do usług waszej książęcej mości!

— Widzę tedy, żeś nietylko Ulises, ale i Achilles.

— Prosty ja żołnierz, jeno pod Aleksandrem Macedońskim służę.

— Ponieważ lafy waść nie bierzesz, niechże ci skarbnik jeszcze dwieście czerwonych złotych za tak twój proceder wypłaci.

Pan Zagłoba za kolana księcia chwycił i rzekł:

— Wasza książęca mość! większa to łaska, niż moje męstwo, które radeby się we własnej modestyi ukryć.

Zaledwie widzialny uśmiech błąkał się po czarniawej twarzy pana Skrzetuskiego, ale rycerz milczał i później nawet ani księciu, ani nikomu o niespokojnościach pana Zagłoby przed bitwą nie wspomniał — zaś pan Zagłoba odszedł z miną tak sierdzistą, że widząc go żołnierze z pod innych chorągwi pokazywali go palcami mówiąc:

— Ten ci to jest, co dziś najwięcej dokazywał!

Noc zapadła. Po obu stronach rzeki i stawu, płonęły tysiące ognisk i dymy, jako kolumny wzniosły się ku niebu. Strudzony żołnierz krzepił się jadłem, gorzałką, lub ducha sobie do jutrzejszej bitwy dodawał, opowiadając czyny dzisiejszej. Ale najgłośniej rozprawiał pan Zagłoba, chwaląc się tem, czego dokazał, i tem, czegoby mógł dokazać, gdyby mu się koń nie rozparł.

— Już to mówię waszmościom — rzekł, zwracając się do oficerów książęcych i szlachty z pod chorągwi Tyszkiewicza — że wielkie bitwy dla mnie nie nowina; doświadczyłem ich niemało i na Multanach, i w Turczech, ale żem pole zależał, bałem się — nie nieprzyjaciół, bo ktoby się tam chamstwa bał! — ale własnej zapalczywości, gdyż zaraz myślałem, że mnie zbyt daleko uniesie.

— Jakoż i uniosła waści.

— Jakoż i uniosła. Spytajcie pana Skrzetuskiego. Jakiem tylko ujrzał pana Wierszuła, padającego z koniem, zaraz chciałem, nie pytając, na pomoc mu skoczyć. Ledwo mnie towarzysze powstrzymali.

— Tak jest! — rzecze pan Skrzetuski — musieliśmy waści hamować.

— Ale! — przerwał Karwicz — gdzie jest Wierszuł?

— Pojechał już na podjazd, nie zna spoczynku.

— Uważcie tedy, mości panowie — mówił pan Zagłoba, niekontent, że mu przerwano opowiadanie — jakom tę chorągiew zdobył...

— To Wierszuł nie ranny? — pytał znów Karwicz.

— ...Nie pierwszą to już zdobyłem w życiu, ale żadna nie przyszła mi z taką pracą.

— Nie ranny, jeno potłuczony — odpowiedział Azulewicz, Tatar i wody się napił, bo padł głową do stawu.

— To się dziwie, że ryby nie pozdychały — rzekł z gniewem pan Zagłoba — bo od takiej ognistej głowy musiała się woda zagotować.

— Wszelako wielki to kawaler!

— Nie tak zbyt wielki, skoro dość było na niego pół-Jana. Tfu, z waszmościami dogadać się nie można! Moglibyście się też ode mnie nauczyć, jak zdobywać chorągwie na nieprzyjacielu....

Dalszą rozmowę przerwał młodziuchny pan Aksak, który w tej chwili zbliżył się do ogniska.

— Nowiny przynoszę waszmościom! — rzekł dźwięcznym, półdziecięcym głosem.

— Niańka pieluch nie uprała, kot mleko zjadł i farfurka się stłukła — mruknął pan Zagłoba.

Ale pan Aksak nie zważał na tę przymówkę do swego chłopięcego wieku i rzekł:

— Pułjana ogniem pieką....

— Będą psi mieli grzanki! — przerwał pan Zagłoba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Szulcowa. Ja już memu staremu powiem, a on burmistrzowi.

Wanda. A teraz niech Szulcowa też idzie. **Wszyscy wychodzą, a zostaje tylko sam Szulc.**

Szulc we śnie chrapi potem mówi we śnie. Dume Gans, Małgosia nie wie co to order. **Po chwili.** Ja kapral —większa pensya! **Chrapi.** Order. **Po chwili.** Dume Ganus! głupia baba!

SCENA XXIIII.

Po chwili wchodzi Myler. Ogląda się po więzieniu i mówi: Was ist das? Co to? Szulc śpi, a tego nie ma. **Pokazuje na łóżko.** Co się stało? Teraz wiem. Przed chwilą jechał powóz, a koło niego było czterech ludzi na koniach, to byli z pewnością powstańcy oni go ztąd wywieźli. **Budzi Szulca.** Szulc, pijaku, gdzie syn burmistrza?

Szulc chrapi potem mówi: Ich kriege order!

....**Myler.** Pijaku obudź się!

Szulc. Was ist das?

Myler trzęsie nim. Obudź się pijaku!

Szulc. Daj pokój, ich szlafe.

Myler wącha flaszkę. Flaszka od wódki. Pomarańczówka w niej była. Się upił, a oni go wywieźli, i o niczem nie wie. Ot co jest. **Krzyczy mu do ucha.** Szulc, słuchaj obudź się, bo syn burmistrza uciekł!

Szulc wstaje. Herr Jesus! ist das war?

Myler. Patrz. **Pokazuje. Szulc patrzy na łóżko.** Gdzie się podział? Gdzie jest syn burmistrza?

Szulc. Bo ja wiem gdzie się podział?

Myler. Tyś go pilnował, więc musisz wiedzieć gdzie jest!

Szulc lata po izbie i krzyczy: Herr Jesus, Herr Jesus! Schwer Noth nochemal. Co na to burmistrz?

Myler. On ci powie ładne kazanie. Nie chciał bym być w twej skórze. Idę mu to meldować. **Odchodzi.**

SCENA XXV.

Szulc lata po scenie. To będzie dopiero awantura. Jak się to stać mogło? drzwi zamknąłem, a były otwarte, więc z pewnością niedobrze zamknąłem. Donnerweter! Co na to burmistrz powie.

Małgorzata. Co taki hałas robisz, jak jaki waryat?

Szulc. Alles futsch! Orderu nie będzie, bo Mieczek uciekł z więzienia. Alles vorbei, alles futsch! Uciekł, uciekł.

Małgorzata. Uciekł, a niech mu Pan Bóg poszczęści, bo to kochane chłopczysko-

Szulc. Dyć złym nie był i kminkówką nieraz mnie poczęstował, i za rękę uścisnął, choć taki pan, ale on jest jednak zdrajcą stanu!

Małgorzata. Głupiś, co ty o takich rzeczach będziesz gadał.

Szulc. Ba kiedy to sam burmistrz powiada, a co —.

Małgorzata. A co burmistrz powie, to ty zaraz wierzysz? Jak burmistrz powie, Szulc skocz do studni, to pan kapral Szulc skoczy, nie prawda?

Szulc. Niby to znów nie, ale —.

Małgorzata. Ale puknij się w twą głupią makówkę i spytaj się samsiebie, czy pan Mieczysław może jako Polak inaczej postępować?

Szulc. Wszystko to prawda, ale ty mi nie pomożesz, gdy mnie jak psa z urzędu wypędzą.

Małgorzata. Albo co? Czy ja nie mam rąk i zdrowych kości do roboty? Mogę szyć, prać i gotować dla ludzi i zawsze tyle zarobię, ile ci twój królewski urząd przynosi.

Szulc. A pomarańczówka, hę?

Małgorzata. I pomarańczówka będzie, tylko bądź spokojnym.

Szulc. Herr Jesus, jaki ja Donnerwetter od burmistrza dostanę. Gott sei mir gnadig!

Małgorzata patrzy oknem. Burmistrz tu idzie. .Więc odchodzę, aby mnie tu nie zobaczył. **Odchodzi..**

Szulc. Teraz chciałbym się skryć w myszą dziurę. Dopiero będzie Donerwetter!

SCENA XXVI.

Frkb. ze złości. Szulc, gdzie jest mój syn?! **Chwyta go za pierś.**

Szulc. Nie wiem, panie kapitanie!

Frkb. trzęsie nim. Pytam ci się gdzie jest mój syn, ty pijaku!

Szulc. Był w kozie!

Frkb. Ale go nie ma!

Szulc. Z pewnością uciekł. Herr Jesus, bo mnie pan burmistrz udusi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki" zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Wolność i wiara to są dwa ogniska, dwa słońca w żywocie narodowym; oba zlewają się w jedno życie narodu, i dlatego muszą być ze sobą w jedności.

W religji ojczyzna objawia na zewnątrz byt swój, choć byt polityczny utraciła. W niej ona znajduje ogromną warownię dla przechowania uczuć narodowych, w niej ma ostatnią ucieczkę nadziei swoich. Ojczyzna ta, wygnana z domów i pałaców, zgromadza się i skupia w świątyniach Pańskich; postradawszy urzędników swoich cywilnych, zatrzymuje swoich urzędników duchownych; ogołocona z języka i narodowego wychowania, tu na łonie religji w języku ojczystym je odbiera.

Kiedy więc postęp ludzkości tymi dwiema drogami rozwijać się musi, t. j. tą, w której ludzkość społecznych ulepszeń dopina, w państwie; i tą, w której moralność swoją, t. j. pojęcia Boga i obowiązków swoich dokonali w religji; kiedy narody żywotem swoim tego rozwoju dopełniają: widoczną jest rzeczą, że ukształtowanie się tego rozwoju w państwie i w Kościele dwojaki żywot ojczyzny stanowić musi. Byt polityczny, jako na zewnętrznych stosunkach oparty, jest jednością ziemi i narodowości; religja, więc uczuciowa, do wewnętrznego życia narodu odnosząca się, jest jednością ludu i języka. W ludzie i w języku najsilniej przechowuje się wiara, lud i język, to podwaliny Kościoła. Lud z językiem ojców przenosi religję ze sobą na tuładztwo, ale nie przynosi bytu politycznego.

Ale jak w państwie występują i żyją wszystkie podstawy ojczyzny, tak i w kościele wystąpić wszystkie muszą i nabrać żywota. Ziemia okrywa się świątyniami; krzyże, znamiona wiary, rozstawione po wsiach i drogach, a obok każdej osady żywych, położona osada umarłych, cmentarze, święte miejsca spoczynku wiernych. Lud stawa urządzony w parafje i djecezje, kupiące się w nabożeństwie około pasterzy swoich. Prawa zamieniają się w sakramenta i obrzędy. Narodowość, to uroczystości wszelakie, zwyczajem narodowym, przesiąkłe, jako to: kolędy, gwiazdki, święcone, wianki święto-Jańskie itp. Język, to głos brzmiący z kazalnic, to śpiew ludu głośny, to szept szczerej modlitwy jego. Piśmiennictwo, to pismo święte i nauki Kościoła, przyjmowane z poszanowaniem.

Widzimy zatem i tutaj pełnię życia, i nie tak bezpośrednio byt polityczny ogarnia wszystkie jednostki narodowe, jak to czyni religja. Ona każdemu od kolebki do grobu towarzyszy, ona przesiąka wszystkie kierunki życia, z nią wstajesz, z nią się kładziesz. Całe życie moralne narodu i poszczególnego człowieka z nią płynie. Ona rodzinne zawiązuje i uświęca związki, społeczne stosunki utwierdza, najwyższą nawet władzę przysięgą powściąga, a namaszczeniem w oczach ludu szanowną czyni.

Przy takiej religji i narodowego życia niepodobna w niej nie widzieć rzeczywistego żywota ojczyzny. Miłość ojczyzny czepia się tych wszystkich wspomnień, tych wszystkich obrazów narodowego Kościoła, i dla ludu mianowicie któremu religja jedynym pokarmem ducha, wiara ojców jego, wyssana z piersi pobożnej matki, jest nieledwie jedynym ojczyzny pojęciem. Nie napróżno zastępy naszego zbrojnego ludu "Wiarą" nazywano. U ludu jest to wyraz najpełniejszego znaczenia, jednoczący mu to wszystko, co my ojczyzną nazywamy i uświęcający zarazem jego znaczenie. Niema wyrazu, któregoby pojęcie było przystępniejsze, zrozumialsze bardziej zagrzewające i święte dla ludu, nad wyraz "wiara". W jegorozumieniuinnowiercajestto samo, co cudzoziemiec, a może to samo, co wróg ojczyzny jego.

Skoro religja tak ważne miejsce w życiu narodu zajmuje, — jak wielkie i ciężkie obowiązki wobec Boga i Ojczyzny ciężą na nauczycielach tej religji. Oni pierwsi winni być nieustraszeni, głuchymi na wszelkie podszepty wrogów narodu, którzy wiedząc, że podstawą bytu moralnego narodowego naszego ludu jest wiara, — dążą do tego usilnie, aby duchowieństwo polskie obok wiary i religji, wszczepiało w lud jego własne — narodowi naszemu zgubne zasady

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Kiedy i czem podsiewać zbyt rzadkie koniczyny.

Zdarza się często, że wskutek wylegnięcia plonu ochronnego (w którym koniczyna była posiana), czy też z powodu uszkodzenia przez myszy, czy też z powodu długotrwałej suszy, koniczyna w wielu miejscach wyginie i potworzą się łysiny mniejsze lub większe. Konieczne wtedy jest zasianie tych miejsc innemi pastewnemi roślinami, aby nie tracić na plonie paszy, a także nie pozwolić glebie zachwaścić się, a zarazem zaschnąć i aby nie zatracić wydobrzenia roli, jakie uzyskujemy pod dobrym zwartym porostem koniczyny.

Podsiew taki powinien być w zasadzie zrobiony zaraz, jak tylko po zbiorze plonu ochronnego rolnik ujrzy, niedomaganie koniczyny, zatem w końcu sierpnia do połowy września, a to dla tego, by zasiew mógł się o tyle wzmódz przed zimą, iżby się mrozów nie obawiał. Jeżeli w powyższym czasie rolnik albo nie spostrzeże uszkodzeń w koniczynie, albo też z innych przyczyn nie podsieje jej — lepiej niech zaczeka do wiosny, niżeli miałby podsiewać późno przed zimą. Wreszcie uszkodzenia mogą powstać dopiero w zimie, wskutek zbyt grubej nawały śniegów.

W każdym wypadku przed podsiewem musi się glebę bronami poruszyć, aby ziarenka traw miały odpowiednie łoże, a nie padały na zeskorupiałą z zimy glebę. Im gleba ściślejsza, im uszkodzenia koniczyny są znaczniejsze, tem poruszenie gleby broną ma być silniejsze.

Krótki czas, jaki pozostaje do wzrostu dla tych świeżo dosiewanych roślin wymaga, aby je wybierać z gatunków szybko rosnących, a zasiew wykonać możliwie wcześnie, jednak nie wcześniej, aż gleba pod koniczyną obeschnie o tyle, ile można ją bez szkody zawlec.

W glinkach i piaskach glinkowatych, o ile tym glebom nie brak wapna, doskonale nadaje się do podsiewu koniczyna inkarnatka, której 8 kg., zmieszane z 5 kg. rajgrasu włoskiego, także bardzo szybko rosnącego, daje bardzo dla tych gleb odpowiednią mieszankę.

W lepszych, zasobniejszych glebach poleca się mieszaninę lucerni chmielowej, rajgrasu angielskiego i stokłosy wyprostowanej po 2 kg. do 3 kg. z dodatkiem 1 kg. do 1½ kg. rajgrasu włoskiego. W piaszczystych (ale nie bez wapna) użyć można lucerni chmielowej i stokłosy wyprostowanej po 3 kg. do 5 kg. W takichże glebach, o ile mają wilgoć w podgłębiu, dobra podsiewka jest seradela. Gęstość wysiewu seradeli określić można tylko tem, że wysiewa się jej 20—30 kg. na mórg w czystym zasiewie, zależy od dobroci nasienia.

Wszędzie jednak a szczególnie na uboższych glebach zasilenie podsiewu poddaniem saletry, lub innego azotowego nawozu, dopomagając podsiewowi do szybkiego wzrostu, bardzo się opłaca, dlatego kto tylko może, zaniedbać tego nie powinien.

Hodowla drobiu.

Chcąc hodowlę drobiu prowadzić z korzyścią, trzeba bezwarunkowo kury nośne i zarodowe samemu sobie wychować i to z jaj, które pochodzą od kur zdrowych, nie starszych jak 2—3 lat i wypróbowanych pod względem produkcyi jaj i mięsa, gdyż w ten sposób tylko można sobie zestawić stado pewne i przynoszące zyski. Zupełnie błędnem jest zakupywać w tym celu kury i koguty młode z innych krajów przez przekupniów, gdyż narażamy się na to, że niektóra z tych sztuk może być chora. Najniebezpieczniejsze zarazy w ten sposób wniesiono już do kurników, i najczęściej ginie całe stado. Zmiana klimatu także źle oddziałuje na drób i w rzadkich wypadkach tylko przyzwyczai się tenże do nowych warunków. Zmianę krwi uskutecznia się przez to, że nabywa się koguta, o ile możności w poblizkiej okolicy i dopiero po przekonaniu się, że jest zdrów i że odpowiada wymaganiom naszym, włącza się go do stada, albo nabywamy jaja zarodowe i wychowujemy sobie sami z nich koguty do rozpłodu.

Drzewo nie podpadające zepsuciu.

Ściąwszy drzewo, gdy pędzi soki, wrzuca się je do wody, trzyma przez sześć miesięcy, a potem w cieniu suszy. Woda wyciąga soki, a włókna się ściągają. Jeżeli drzewo nie było wielkie, ten sam skutek można osiągnąć przegotowując je w wodzie, lub jakim oleju roślinnym. Zdarłszy korę z drzewa i trzymać je na wolnem powietrzu przez dłuższy czas, otrzymamy drzewo nierównie trwalsze i zdatniejsze do wszelkich robót. Drzewo nabywa także korzystnych własności, jeżeli będzie powleczone gipsem lub wapnem, wyprażone w piecu, potem natychmiast zanurzone w mydle, a naostatek w smole. Jeżeli drzewo, które ma być wkopane w ziemię, powleczemy następującą mieszaniną, zabezpieczymy go od zepsucia: topi się 24 łuży żywicy, dodaje 3 garnce zwyczajnego oleju, 3 do 4 laski siarki i miesza się to wszystko jak najdokładniej.

Sposób na wyleczenie rąk z opierzchnięcia.

Na noc wymyć ręce w letniej wodzie, wytrzeć starannie i posmarować gliceryną, znosząc cierpliwie kilkominutowe szczypanie. Następnie obsypać ręce miałkim krochmalem, wycierając jednę o drugą. Na drugi dzień opłukać ręce w letniej wodzie. W ten sposób postępując, za kilka dni ręce mieć będziemy zupełnie gładkie.

Plamy z atramentu na drzewie.

Usuwa się następującą mieszaniną: Zrobić ciasto z wapna, chlorku i wody i tem natrzeć plamę, a następnie spłukać czystą wodą. Jest to niezawodny sposób.

Czyszczenie cerat.

Zrobić mieszaninę z mąki kartoflanej, oleju lnianego, spirytusu i octu, tak, aby się utworzył rodzaj pomady i tem nacierać ceratę kawałkiem flaneli. Następnie wytrzeć starannie ścierką.

Poznawanie jaj świeżych i ich przechowanie.

Jaja świeże od starszych poznać można przez przeglądanie ich pod światło. Każde jaje zawiera u tępego końca nieco powietrza. Z czasem zawartość jaja wysycha a przestrzeń powietrza przez to się zwiększa; w ten sposób przeglądając, można nabyć wprawy w rozpoznawaniu świeżo zniesionych jaj, od jaj dwutygodniowych, miesięcznych i starszych. Nie potrzeba dodawać, że powiększenie się przestrzeni powietrznej jaja, zależne jest bardzo od wilgotności, względnie suchości powietrza otaczającego, zatem powiększenie się tej przestrzeni nie zawsze będzie równomiernie. Przewóz jaj na sprzedaż jest bardzo łatwy, gdyż wystarczy je starannie układać w koszach lub skrzynkach, w sieczce, lub w wełnie drzewnej, kładąc po warstwie pakowania warstwę jaj tak żeby te zewsząd pakowaniem były otoczone.

Przechowywania jaj jest wiele sposobów, ale najlepsze wyniki dało dotychczas przechowywanie jaj przy pomocy środka zwanego "Antisabrolina". Jest to środek bezwonny i bez barwy, łatwy w użyciu i kosztujący niewiele, a zachowujący jaja świeże 6—9 miesięcy, tak, że jaja nabywane tanio w porze latowej można z korzyścią sprzedawać potem w porze zimowej, gdy jaja są droższe. Do przechowania jaj poleca się również roztwór szkła wodnego. Jest to środek tani, doskonały a łatwy w użyciu.

Jak prać ryżowe kapelusze.

Brudny kapelusz włożyć na formę drewnianą, rozprowadzić w wodzie potażu gęstawo i tem wycierać kapelusz. Gdy przeschnie, zawsze na formie, wycierać do białości miałką siarką, dobrze wysuszyć, siarkę zdmuchnąć, a kapelusz natrzeć gąbką umaczaną w lekkim roztworze dobrego krochmalu, Potem przez bibułę prasować lekko miernie ogrzanem żelazkiem.

Jak skleić stłuczoną porcelanę lub szkło.

Do kilku łyżek swieżego mleka dodać parę kropli octu; gdy się zwarzy, serwatkę wycisnąć i odlać. Do tego twarogu dodać białko z jaja i rozcierać masę. Do tej masy dodać tyle niegaszonego wapna, aby utworzyło się ciasto miękkie; ciastem tem posmarować oba brzegi stłuczonego przedmiotu, dobrze złożyć, ścisnąć i związawszy, wstawić w piec na kilka godzin. Sposób to dobry do sklejania przedmiotów nie do codziennego użytku; takie gdy się stłuką, najlepiej kupić nowe.

POSZUKIWANIA.

KAŻDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POSZUKUJĘ Michała Ossowskiego, który ma przebywać w Chicago. Rok temu przybył ze starego kraju, niechaj raczy się zgłosić pod adresem: Frank J. Gill Gresham Wis., ℔ 22.

DOROTA JANIEC poszukuje męża Józefa Adamskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Mława. Ożenił się w Passaic i porzucił żonę przeszło 6 miesięcy temu. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Dorota Janiec, ℔ 14, Wlupple, W. Va.

POSZUKUJĘ J. Noskowiaka lub kogo z tej familii, który przed 22 laty przybył do Albany, N. Y. z Księstwa Poznańskiego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Tomasz Majchrzak, Route 1 ℔. 32, Linwood, Mich.

AGENTOW POTRZEBA

Do sprzedania Emerine. Emerine sprzeda się w każdym domu. Emerine wyostrzy brzytwę w jednej minucie, cena tylko 25c. z przesyłką, sprzedaje pod gwarancyą, że kto nie uzna za dobre ten dostaje pieniądze nazad. Pieniądze można przysłać w znaczkach pocztowych; katalog innych rzeczy wysyłamy razem. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO., DRAWER A. WESTFIELD Mass. (16)

BĄDŹ NIEZALEŻNYM: Jeżeli masz 5 dolarów, możesz zacząć interes na własną rękę. Nic robi różnicy, gdzie mieszkasz, w najgorszym miejscu możesz zarobić 3 do 4 dolary dziennie. Pisz po warunki załączając 2c. znaczek na odpowiedź. K. Szwarce Co., 1473 Columbus ave Boston, Mass. (G17)

POTRZEBA: — Kilku pierwszej klasy mężczyzn, zaznajomieni lub w pozycyi pomyślnego zawiadywania kolonizacyi; wiele posad do wypełnienia; 100,000 akrów na osiedlenie; Niemieckie, Polskie, Amerykańskie i mieszane kolonie teraz są w najlepszym porządku; ofiarujemy 10 akrowe jarzynowe farmy, z 3 izbami mieszkania, po $540 na łatwe spłaty; najlepsza sposobność dla ambitnych mężczyzn. Pisz po angielsku. Carolina Trucking Development Co., Wilmington, N. C.

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

DO PALACZY TYTONIU: Zegarek złoty z łańcuszkiem, gwarantowany na 20 lat wartości $25.00, damy każdemu, kto nam pomoże ogłaszać o znakomitych zaletach naszego tytoniu. Możesz z łatwością sprzedać za $6,00 tytoniu i zarobić piękny zegarek z łańcuszkiem darmo. Pisz po szczegóły do: European Tobacco Co., 33 Leonard str. Dept. 6. W. New York. (G19).

DO EUROPY możemy was wysłać za parę dolarów, jeżeli chcecie co dziennie parę godzin lekko robić na szybkich okrętach. Żadna praca przy kotłach lub węglach. Okręty wyjeżdżają do Hamburga, Rotterdam i Antwerp co tydzień. Przyjedź lub napisz do: INTERNATIONAL SHIPPING OFFICE 16 Greenwich str., New York. N Y (apr. 26)

Bardzo ważne dla Rodaków, mieszkających we Philadelphii i okolicy!!

IZYDOR HERC, Bankier Polski i Notaryusz, 236 Bainbridge st., Philadelphia, Pa. Jest to ten sam Bankier, który ma wielki bank w swoim własnym domu w Nowym Yorku pod numerem 2. Carlisle st. znany wszędzie ze swej uczciwości i dobroci dla Rodaków od dawnych lat, sławny we wszystkich zakątkach Ameryki z chętności udzielania rad i pomocy dla Swoich Rodaków. Dla waszej wygody otworzyłem wielki Bank we Philadelphii pod numerem 236, Bainbridge st. W tym też każdy i nadal znajdzie pomoc, poradę, pouczenie i wszystko co komu służy do ratunku w najmniejszym kłopocie! Dążcie zatem tam!!! Przekonajcie się! Każdemu blisko jest do nas! Chcecie wysłać pieniądze do kraju, idźcie lepiej do Swojego, a ja na każde zawołanie chcę Wam służyć najwierniej, i najsumienniej. Przestrzegamy "Nie dajcie nigdzie za nic żadnych pieniędzy, zanim wpierw u nas nie będziecie". Pieniądz Wasz jest w pocie czoła brany, dlatego powierzcie go Swoim najzaufańszym i starajcie się dać o ile możności najmniej za te same usługi! Chcemy Wam wszystko dać taniej niż każdy inny agent, by Was przekonać, że należy się wystrzegać wyzysków.

Macie kupić szyfkarty, czy to do kraju, czy to z kraju. Nie idźcie gdzieindziej, zanim nie dostaniecie się wpierw do nas! Zostałem zamówiony jeneralnym agentem 2 najlepszych linii okrętowych i tylko my jesteśmy w stanie sprzedawać Wam wszelkie szyfkarty taniej od innych kompanii okrętowych. IZYDOR HERC, jeneralny agent, 236 Bainbridge St., Philadelphia, Pa. (16—17).

POTRZEBA ludzi, aby pracowali dla nas za dobrą zapłatę. Piszcie dzisiaj załączając 2c. na odpowiedź.
The Western M. O. Co.,
301 Robert str.
St. Paul, Minn. Dep. P.

TANIO SPRZEDAM Farmę 120 akrów, dobre budynki, ziemia drzewo. Blisko miasta, kościół polski, tylko $2,300. Lub 80 akrowa, nowe budynki, $1,800. Zgłosić się osobiście lub listownie do S. Wengelski, Knowlton, Wisc. (18).

SŁÓWKO DLA OBJAŚNIENIA.
Na całym świecie istnieje tylko jeden prawdziwy
PAIN-EXPELLER,
a poznacie go po "kotwicy" na opakowaniu. Pamiętajcie, jak doskonale skutkował w starym kraju, lecząc Zaziębienie, Neuralgię, Reumatyzm i wszystkie inne cierpienia, wymagające zewnętrznej kuracyi. — Zaopatrzcie się w butelkę. Cena 25 i 50 ctw.
F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl Str., New York.
Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo regulują stolec. Flakonik po 25 i 50 ctw.; pocztą wprost od nas lub w aptekach.

NOWINY MIEJSCOWE.

Naprawa torów tramwajowych na linii Milwaukee ave. rozpoczęła się od ul. Desplaines aż do Robey. Wskutek tego ruta ku miastu tramwajów Milwaukee ave., Armitage ave., Elston ave., Chicago ave. i Division str., została chwilowo zmieniona; tramwaje te skręcać będą w południowym kierunku dążąc w ulicę Ashland ave., dalej w Erie str., Center ave., Grand ave., Halsted str., Lake, Clinton i Randolph do State; ruta powrotna będzie na razie ta sama, co obecnie. W ciągu lata mają być nadto naprawione tory w ulicach: Lincoln ave., Adams str., Clybourn ave., Evanston ave., Southport ave., Robey str., Blue Island ave., Madison str. i Van Buren str.

Kasa miejska otrzymała na mocy ostatnio zawartej umowy z liniami tramwajowymi, od Chicago City Co. czek na $672,369.44 jako przypadającą część dochodu za pierwszy rok. Inne linie nie zapłaciły jeszcze należnych części.

Przysięgli w sprawie odszkodowania właścicielom gruntów i domów zajętych pod budowę dworca kolei Northwestern, po 17 dniowych obradach przyznała właścicielom odszkodowanie w sumie 705 tysięcy dolarów. Bardzo prawdopodobnem jest, iż wielu z wywłaszczonych będzie apelować od tego wyroku, gdyż przeciętnie obniżono ich żądania o 50 procent. Przeprowadzenie tej rozprawy zajęło sądowi przeszło siedm miesięcy czasu. Był to najdłuższy i najzawilszy proces jakich tutejsze sądy miały do rozpatrzenia.

Zdaniem prezesa komitetu dla rozwoju naszego miasta, p. E. S. Conway, Chicago jest obecnie trzeciem z rzędu i że rośnie szybciej jak Londyn i New York, tak, że za drugie lat 70 przewyższy Londyn i New York co do ludności.

W roku 1833, trakt 6000 akrowy, obejmujący dzisiejsze ul. Madison, State, Halsted do 12tej ul. sprzedawano po $6.72 za akr, a w r. 1868 na piątej ave. na południe od Madison str. widniał wielki napis: "Tu nie ma dna." Miasto nasze przed 70 laty, nie posiadające ani jednej stopy linij tramwajowych liczy obecnie 1508 mil tramwajów i kolei górnych, które przewożą codziennie półtora miliona pasażerów. W r. 1837 było tylko pięć kościołów, dzisiaj jest ich 1077. Hotele z dziesięciu, wzrosły do 648; domy mieszkalne z 398 do 225,000, liczba dzieci szkolnych od 410 wzrosła do 257,000, zaś nauczycielstwo z pięć do 5,961 osób. Zboże przechodzące targ tutejszy z trzech milionów wzrosło do 300 milionów buszli, zakładów przemysłowych istnieje 8,159, których wyroby oceniają na blizko miliard dolarów, zatrudniają one 242 tysięcy robotników, którym wypłacono zarobku $136,404.086.

Czarna ręka zemściła się na jubilerze Ant. Lumia, 49 Gould Court, iż ten na listy żądające okupu $800 nie zwracał uwagi, i o wymuszeniu doniósł policyi, w ten sposób, że nad ranem rzucono bombę do pokoju, w którym Lumia spał z żoną i synem. Eksplozya była tak silną, że obudziła mieszkańców w obrębie bloku, szczęściem jednak, nikt z famili Lumia nie został uszkodzony, odłamki bowiem bomby nie mogły przebić ciężkiego nakrycia, które używano do przykrywania się. Sprawców zamachu dotychczas nie wykryto.

Bezrobotni Bułgarzy tutejsi, w środę zebrawszy się w gromadę liczącą około 400 głów, pod dowództwem studenta uniwersytetu Iwana Dosewa, udali się przed ratusz z żądaniem otrzymania pracy. Dosew chciał pozyskać audyencyę u mayora p. Busse, lecz ten nie znajdował się w mieście. Policya początkowo zaniepokoiła się tłumem, lecz gdy ten zachował się spokojnie, odwołano oddział konnej policyi. Nie wskórawszy nic w ratuszu, tłum powrócił do swych mieszkań. Wysłani z powiatowego biura miłosierdzia agenci, stwierdzili straszną nędzę pomiędzy Bułgarami i przyrzeczono pomoc wszystkim potrzebującym..

Obecnie tylko ułaskawienie może być jakąś jeszcze wątłą nadzieją, dla Hermana Bilika, Czecha, który przed rokiem wytruł kilku członków familii Vrzalów, za co został skazany na śmierć przez powieszenie. Wszelkie apelacye nie pomogły, wszelkie wybiegi i zabiegi adwokata Bilika, F. E. Hinckley'a, trybunał apelacyjny w Springfield odrzucił, jako nieuzasadnione, obecnie wniesiono ostatnią już prośbę do trybunału łaski, który zbierze się 14 kwietnia, a który może zamienić zbrodniarzowi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Jest to ostatnia deska ratunku, jaka Billikowi pozostała, czy go ona ocali — to się za parę dni rozstrzygnie...

Z AMERYKI.

Znowu zbrodnia w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 11 kwietnia. — Wczoraj w nocy o godzinie 2 rano, 18-letni Ludwik Wolski syn szynkarza utrzymującego lokal na rogu ulic Clark i Bremen zranił niebezpiecznie wystrzałem z rewolweru 17-letnią Jadwigę Majkowską przed mieszkaniem tejże. Powodem było podobno, że rodzice obojga nie pozwalali na ich pobranie się. Wolski po spełnionym czynie uciekł do domu i położył się do łóżka, ale wkrótce go aresztowano.

Rana panny Majkowskiej tuż nad lewem okiem, jest niebezpieczna, ale niekoniecznie śmiertelna. Odwieziono ranioną do szpitala św. Józefa.

Panna Majkowska mieszkała u swej matki, wdowy pn. 17 Clark str.

Olbrzymi pożar w Chelsea, Mass.

BOSTON, Mass., 13 kwietnia. — Olbrzymi pożar zniszczył dzielnicę fabryczną i mieszkalną w przedmieściu Chelsea, na przestrzeni przeszło mili kwadratowej, zrządzając szkodę na $10,000,000, pozbawiając dachu około 10 tysięcy ludzi i pochłaniając liczne kościoły, i inne budynki publiczne. O ile dotychczas wiadomo, 6 osób zginęło w płomieniach, około 50 zostało pokaleczonych, a 1000 budynków padło pastwą płomieni.

Pożar wybuchł o godzinie 10:40 przedpołudniem w pobliżu fabryki Boston Blacking Co. przy E. 43 ulicy, niedaleko granicy miasteczka Everett i z niesłychaną szybkością rozszerzył się na przestrzeni przeszło mili aż do Marginal na wschodnim brzegu Bostonu. Z Bostonu nadeszła połowa straży ogniowej, ale nie była w stanie dać sobie rady z rozszalałym żywiołem; pomagała jej policya, a po niejakim czasie burmistrz wysłał także na miejsce pożaru pierwszą kompanię artyleryi milicyi, która istotnie bardzo ważne oddała usługi. Pożar szerzył się tak szybko, że musiano kilka tramwajów pozostawić na szynach i te spłonęły. Policyanci, strażacy, a przedewszystkiem żołnierze musieli po ulicach nieogarniętych jeszcze pożarem, ale zagrożonych z powodu, że wicher pędził w ową stronę płomienie, wchodzić do domów i polecać mieszkańcom ich opuszczenie. Mnóstwo domów opróżniono w ten sposób, zanim je objęły płomienie i niektórzy zdołali uratować najważniejsze swe ruchomości. W. East Boston zajęło się kilka domów, a pięć się spaliło.

Pożar szerząc się na przestrzeni pięć ćwierci mili długiej, a trzy szerokiej, srożył się na ulicach Carter, Maple, Spruce, Arlington, Ash, Walnut, Poplar, Chestnut, i Cherry; doszedłszy do Broadway, przeszedł do Bellingham Hill, z 3 ulicy przeszedł na Everett ave., a z 4 na Bellingham str. Na Broadway srożył się pożar najwięcej i zniszczył najpiękniejsze budynki pomiędzy ulicą 3 a 5.

Największą szkodę zrządził jednak pożar wokoło City Hall Square. W przeciągu niespełna pół godziny spłonęły tam ratusz i cztery świątynie.

Pomiędzy najważniejszymi budynkami, które stały się pastwą płomieni, znajdowały się: ratusz, zbrojownia stanowa, stary i nowy gmach pocztowy, publiczna biblioteka Fitza, szpital Frosta, szpital dzieci, gmach masoński, gmach "Odd fellows", budynek kompanii telefonicznej, remizy kolei górnej, wyższa szkoła, banki: Chelsea Savings, Winnisimet National, County Savings, Providence co-operative, także hotel Park i inne, a z gmachów kościelnych i zbiorów: klasztor Najśw. Serca, rzymsko-kat. kościół św. Róży ze szkołą parafialną, zabudowania należące do polskiej parafii św. Stanisława wraz z kościołem, zbory: unitaryanów, babtystów, metodystów, presbyteryanów, afroepiskopalnych, uniwersalistów, kongregacyonalistów, adwentystów, dwie synagogi

Dopiero wieczorem około godziny 10tej zdołano położyć kres dalszemu szerzeniu się pożaru. Ale 10,000 ludzi pozbawionych dachu nad głową musiało spędzić noc pod gołem niebem. Z pomiędzy zgliszcz wydobyto dotychczas zwłoki 6 osób, na razie nieidentyfikowanych. Słychać, że jedna kobieta, która straciwszy wszystkie swoje ruchomości, zastrzeliła się. Z Bostonu i sąsiednich miejscowości natychmiast wysłano mnóstwo namiotów i artykułów żywności dla pogorzelców, z których jednak setki, a może i tysiące otrzymały także gościnne przyjęcie w domach bostońskich.

Ostatnie Wiadomości.

SAN DIEGO, Cal., 14 kwietnia. Flota Stanów Zjednoczonych, przybyła tu dzisiaj i zabawi tu 4 dni.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

Nr	Nazwisko
1	Adam M
2	Adamus A
3	Adamus K
4	Adamus P
6	Adamowicz H
11	Anuskiewicz J 2
14	Armatys S
15	Arciszewski S
16	Armata S
29	Babel K
30	Banach J
32	Bartos A
38	Baran A
43	Bem W
47	Bernacki S
48	Beech J
51	Bielak F
54	Blaszczyk W
56	Blaha J
57	Blatz J
58	Blaziesk' W
59	Bluderek J
62	Borkoski F 2
63	Boruch J
64	Borczyk J
72	Bobka A
86	Bukowski W
87	Budzyński A
88	Budzyński A
90	Budek M
92	Bubisz J
97	Bukantis A
100	Bulat S
104	Bychowski A
105	Bzdzinch P
108	Caban J
113	Chojnowski J
118	Cieślewicz J
119	Cieślicki S
125	Cygan W
126	C/aj-wicz J
129	Cz tkow ki P
134	Dempski F
137	Dembrowski S
139	Dąbicki M
159	Dudek A
164	Dzikoski J
165	Dziarkowski S
168	Dzigoski K
169	Dyzkicz S
170	Dytkowska E
175	Fabian A
176	Fetter J
181	F gurski J
185	Flasecki A
191	Frynieceński J
196	Frankoski T
200	Gadek M
201	Galicki J
202	G-awęda A
205	Gamon S
207	Gadecki A
209	Gałuszka M
220	Głowacki A
225	Goldyn S
233	Gonstowski J
236	Gozior J
238	Godek K
243	Gracyasz J
249	Grumodziński I
254	Guzowski S
257	Guzalek J
259	Guzik S
267	Habas J
277	Herdzina J
281	Hibner J
290	Hodur K
303	Iwaniec A
305	Izydorski F
306	Izaskewicz J
309	Jalesny J
314	Jaceński B
317	Jaskiewicz T
320	Jankon J
321	Jarosz J
322	Jarecki J
323	Jasicki M
326	Jaworski M
327	Jaworski W
329	Jasieński M
333	Jedłowski W
334	Jop W
335	Jodłowska K
338	Kachnic A
342	Koprowski R
343	Kakoski W
344	Kaczor K
346	Kaczeńska W
347	Kachnowski J
348	Kaczorowski W
350	Kania J
353	Kazierski A
356	Kaźmirski A
363	Kastner A
364	Kam ński A 5
365	Kamiński F
366	Karasz S
368	Karasek F
372	Kij-k A
375	Klasniak M
377	Klimek L
385	Kobylarz T
387	Kopacz J
396	Kołodziej J
397	Kołodziej S
398	Kopacek J
399	Koloziński W
400	Kopek A
403	Kozikowski H
405	Kosztur A
406	Kozak F
407	Kowalski W
409	Kowalski F
411	Kowalczeski S
412	Korzeniowska K
413	Kozioł W
416	Krawiec J
417	Krawczyk B 2
421	Kretkoski J 2
422	Krajczeński P
426	Kryńska A
429	Krupko K
430	Kruszlak J
432	Krok W
434	Krych J
441	Kulka J
443	Kubicki W
444	Kuligowski H
447	Konarzeski J
448	Kubczak P
449	Kudła S
450	Kucharski J
452	Kurtyka A
455	Kucarciński A
457	Kwaśniak A
458	Kwiatkowski A
469	Leszczyński F
486	Lipka R
487	Liszka Ł 2
501	Makarewicz J
502	Maczka J
503	Macielewicz A
504	Mackiewicz W
506	Majeski J
507	Mach F
511	Majdak J
514	Mackiewicz M
524	Martusz A
525	Marcinkiewicz J
526	Makarczuk J
530	Matecki S
531	Mazur S
532	Maturski W
533	Matiak P
534	Matelsz J
535	Mazewski J
549	Michalik T
554	Mitusińska M
561	Moskal T
563	Mosek N
564	Moskal J
568	Mostoski M
569	Mroczek A
571	Mnszyński M
578	Namczek W
587	Nied iela P
588	Nowakowski W
589	Nowak J 2
590	Nowak A
591	Nowak J
605	Olszewski B
6 0	Osłowska A
611	Ostrowski S
6'2	Osmatek A
613	Ozarka B
618	Pachacz S
619	Pajor W
621	Paluziak F
623	Pacia '
631	Pastorek M
632	Paster A
633	Pzulikas A
638	Perliński A
649	Pietrzak T 2
652	Piotrowska H
653	Pietrusiak W
656	Pieczonka S
693	Rakowski A
696	Raczatko W
697	Haczkowska A
703	Rajanowicz A
704	Radziejewski J
714	Redzakowska A
722	Rowalewski J
737	Rudny G
738	Rusnak J
741	Ruszkowski J
745	Sadowik M
774	Sedecki B
777	Slepak M
780	Sieradzki M
791	Skowroński J
792	Skowron T
795	Śliwa W
799	Smoleń J
800	Śmichowski J
802	Sobolewski J
804	Sosnowski W
811	Stachura W
817	Staponowicz K
818	Stochowna W
819	Staszel S
821	Starosta A
827	Stefańczyk W
830	Stęgnowski S
859	Szaflarski J
861	Szczepanek A
863	Szatek M
877	Szewczykoski J
883	Szymankiewicz A
887	Szymankiewicz Z
889	Szymański A
891	Talarska A
894	Tarasz J
908	Tomaszewicz K
911	Tomaszewska A
923	Urban A 2
924	Urban S
943	Wadarczyk J
949	Wasilewski K
964	Watorek A
971	Werotowski M
987	Wiśniewski J 2
988	Woltanek F
990	Wojciechowski I
993	Woźnicka K
997	Wujcik J
999	Wujcikoski S
1001	Zając L
1007	Zawadkowski G
1012	Zbylat J
1014	Zieleński S
1021	Zmuda S
1021	Zutkiewicz J
1025	Zurowska M
1026	Zutnowski J
1027	Żurak I
1030	Zydek F

CENY TARGOWE.

CHOCAGO, 14 kwietnia 1908.

Mąka. Twarda pszenna, zimowa patents 4.10—4.25, zwyczajna 3.90—4.00; czyst 3.40—3.50; Minnesota twarda 4.90—5.10; Zytnia 3.50—4.10.

Pszenica zimowa. No. 4 twarda 83—88; No. 3 twarda 95—99.

Pszenica wiosenna. No. 4 92; No. 3 95.

Kukurydza. Zwyczajna 49—60; No. 4 63—63½; No. 4 żółta 64½—66; No. 3 66½—67; No. 3 żółta 67½—68; No. 2 68½; No. 2 żółta 68¼; No. 3 biała 65.

Owies. No. 4 51; No. 4 biały 49—53; No. 3 50—54½; No. 3 biały 51—54½; standard 53½—54½.

Zyto. Żadna sprzedaż nie była notowaną.

Jęczmień. Przesiewki 55—69; zwyczajny 65—83.

Bydło. Najlepsze woły 6.35—7.20; dobre 5.75—6.35; zwyczajne 4.25—5.75; biedne 1.50—3.25. Krowy najlepsze 5.25—6.00; zwyczajne 3.25—5.25; Najlepsze jałówki 5.25—6.75; zwyczajne 3.25—5.25; biedne 2.75—4.95. Cielęta 5.25—6.75; ciężkie 3.25—5.00. Stadniki dobre 4.00—5.10; biedne 3.25—4.00.

Swinie. Najlepsze 6.06—6.15; zwyczajne 5.95—6.07½; dobre lekkie 5.90—6.07½; dobre ciężkie 5.95—6.10; mieszane 5.85—5.95; biedne 4.35—5.35. Wieprze 3.00—5.25.

Owce. Najlepsze 6.00—7.00; jednoroczne 5.50—6.75; jagnięta 5.65—7.50.

Konie. Farmerskie 120.00—175.00;—lekkie 150.00—350.00; lekkie do ciężkich 175.00—225.00; ciężkie 250.00—385.00.

Jaja. Pierwszej klasy 15; zwyczajne

Ser. Western twing 12—12½; Daisies 12½—13; Young American 13; Long horns 13—13½; Szwajcarski 11½; Limburski 16—16½

Masło. Dairies 26; creameries 28½; zwyczajne 22—27; packing stock 19.

Drób. Żywe kury funt 12; spring funt 12; indyki żywe funt 14; gęsi żywe tuzin 5.00—6.00; gęsi oczyszczone 8—9½; indyki czyszczone 17; kury czyszczone 12—13; kaczki czyszczone 12; gołębie tuzin 2.00—2.50.

Jarzyny. Szparagi pudło 1.50—4.00; Cwikła worek 75—85. Marchew pudło 50—75. Kapusta tona 15.00. Kalafiory w opałkach 2.00—2.75. Selera w opałkach 4.50—4.75. Ogórki pudło 35—1.25. Egg-plant w opałkach 1.50—2.00. Sałata beczka 2.50—7.00. Sałata w pudłach 20. Cebula buszel 65—1.00. Ziemniaki buszel 58—72. Ziemniaki nowe 6.50—7.00. Słodkie ziemniaki beczka 4.50—5.25. Pieprz w pałkach 1.25—2.60. Rzodkiew tuzin pęczek 40—50. Brukiew worek 60—75. Spinach beczka 2.00—2.25. Strączkowy szablak w pudłach 1.50—3.50. Grochowy szablak 2.28—2.30. Lima szablak 100 funtów 5.25—5.37½. Pomidory 6 koszyków 1.00—2.00.

Owoce. Jabłka beczka 2.00—5.00. Banany pęk 75—1.75. Malaga beczka 3.50—5.50. Cytryny pudło 2.00—2.25. Pomarańcze pudło 2.40—2.65. Truskawki kwarta 5—15. Cranberries beczka 7.00—8.00.

Słoma. Zytnia 5.50—7.00; pszenna 5.00—5.50; owsiana 6.00—6.50

Cukier. Standard 5.57—5.67; w grupkach 6.40; Standard powdered 5.80.

Siano. Najlepsza tymotka 15.00—16.00; No. 1 13.00—14.00; No 2 i No. 1 mieszana 11.50—12.50; No. 3 i No. 2 mieszana 8.50—11.00.

Bawełna. 9.03—9.31.

Wełna. Myta 22—27; zwyczajna nie myta 19—22; gruba niemyta 16—20; lekka niemyta 14—19.

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

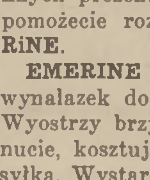
1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago Ill.

$500
Pieć set dolarów.
NAGRODY
za dostawienie i osądzenie do więzienia Stanowego (Penitentiary) złoczyńców, którzy włamali się do drukarni "Gazety Polskiej" w nocy z poniedziałku na wtorek, dn. 24 lutego i poczynili szkody na przeszło $1000.
W. DYNIEWICZ.

FARMY NA SPRZEDAŻ, w Stanie Connecticut. Powietrze jest zdrowe, dobra woda, czarna urodzajna ziemia. Wielu jest tu osiadłych Polaków, Słowian i Czechów. Farma jest blisko kościoła polskiego, obejmuje 200 akrów, 100 akrów czystego pola, a reszta pastwisko i las. Budynki są dobre, owoce, jedna mila od stacyi kolejowej. Cena $1,700. Druga farma ma 70 akrów, także dobre budynki, cena $750. Oprócz tego mamy na sprzedaż jeszcze sześć innych farmów po nizkich cenach, od $400 do $3,000. Spłaty roczne, mały procent. Wszystkie farmy są blizko fabryk guzikowych, gdzie teraz można zarobić $2.00 dziennie. Bliższe informacye udzieli: Paul Hlobik, RFD. 1. West Willington, Conn. (18)



Ten elegancki zegarek $8.75
Nim kupisz zegarek przyślij twój adres a poślemy wam śliczny zegarek i łańcuszek expresem do obejrzenia. Jeżeli przekonasz się równa się $15 00 wemu, zapłać agentowi $8.75 a zegarek jest wasz. Jest on o podwójnej kopercie ślicznie grawirowany, trzonkiem nastawiany i nakręcany z werkiem i kamieniami rubinowymi, i gwarantowany że dobrze trzyma czas, z łańcuszkiem długim dla niewiast lub kieszonkowy dla mężczyzn. Na pisz jaki zegarek mamy wysłać. Adres;
M. C. FARBER. (209)
225 Dearborn st, Chicago, Ill.
(May 9)

ZA DARMO!!



NIE KUPUJCIE MASZYNKI DO DRUKOWANIA!!

My wam damy za darmo, dobrą maszynkę — a także i wiele pięknych prezentów, jeżeli nam dopomożecie rozpowszechnić **EMERINE**.

EMERINE jest to najnowszy wynalazek do ostrzenia brzytew. Wyostrzy brzytew, w jednej minucie, kosztuje tylko 25c z przesyłką. Wystarczy na rok lub dłużej. Pieniądze można przysłać w znaczkach pocztowych. Katalogi innych ciekawych rzeczy posyłamy razem. Piszcie dzisiaj a opłaci się wam. Adres:

KOPERNIK INTODUCTION Co., Drawer A, Westfield, Mass. (16)

Polsko Ruski Doktór M. Ziselman.



Pamiętajcie: 7 Parmenter str., Boston, Mass. Mieszkam na pierwszem piętrze, białe drzwi. Wyleczę wszelkie choroby nawet chroniczne, bardzo skutecznie. Nie udawajcie się po mnie do apteki, która się znajduje pod mojem mieszkaniem. Godziny ofisowe: od 9 do 11 rano; od 1 do 2 po południu; i od 6 do 8 wieczorem. Telefon 1967 — 3 Richmond. (oct. 9)



MOŻECIE być muzykantami bez nauki. Za 3 dolary wyślemy wam wspaniały zegar stołowy muzykalny, który za nakręceniem wygrywa śliczne arye lub walce, a przytem wskazuje godziny i utrzymuje dobry czas. Jedyna ozdoba domu a także nadaje się podczas domowych uroczystości jako wesela, imienin, chrzcin, gdyż napełni dom należycie. Kosztuje tylko 3 dolary, w razie niezadowolenia pieniądze zwrócimy. Przyślijcie pieniądze naprzód do Adams Mail Order House, 83 Summer st., Adams, Mass.

KALENDARZE na rok 1908

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, w znaczkach pocztowych lub w registrowanym liście.

Kalendarzy nie wydaje się napremią.

WIELKI KALENDARZ Uniwersalny Tom I.	65c.
WIELKI KALENDARZ Uniwersalny Tom II.	65c.
SKARB RODZINNY	50c.
PRZYJACIEL ŻOŁNIERZA	30c.
NAJŚWIĘTSZA RODZINA	30c.
ILUSTROWANY KALENDARZE Maryański, Miarkiego.. z Nikołowa	30c / 20c

Powyższych kalendarzy pozostało nam jeszcze nie rozprzedanych kilka tysięcy egzemplarzy. Dla tego pododajemy każdemu Darmo, kto tylko kupi zanajmniej jednego Dolara. Do każdego Dolara zakupna książek po cenie katalogowej, dodajemy 20 centów w kalendarzach, tak długo jak starczą.

W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

DOBRE RADY.



Jeżeli chcesz wiedzieć
Jak być pięknym
Jak mieć
ŁADNE, BUJNE
WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładny adres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu.

The Rutkowski Co.
73 W. Eagle str., ...Buffalo, N. Y.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble st., Chicago Ill.

Najpiękniejsza, Największa i Najbogatsza
POLSKA KOLONIA
pod łagodnem, błękitnem niebem Stanu Virginia, przy wielkich portowych i fabrycznych miastach Norfolk i Portsmouth.

Szczęśliwy kto się teraz tam osiedli, gdyż w drugim roku może już być zapóźno.

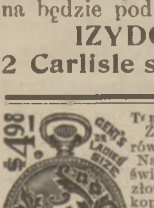
Bogata czarna ogrodowa ziemia pod uprawę wszelkiego warzywa, dobra woda, zdrowy i łagodny klimat dają trzy zbiory do roku a bliskie miasta dają dobry rynek zbytu. Farmy przerzynają trzy koleje i są na miejscu dwie stacye kolejowe.

Dotychczas osiedliły się tam następujące familie: Jakób Sołek, Frank Banach, Henryk Binkowski z Newark, N. J. Stanisław Janowski i Wincenty Broda z New Yorku, Feliks Kruszewski i Karol Kruszewski z West Virginii, Bolesław Zliczewski z New Brittain, Conn. Jan Bielicki z Philadelphii, Paweł Korczak z Suffern, N. Y. Józef Kocun z Florida, N. Y. i wiele innych którzy już farmy sobie wybrali i zadatkowali.

Liczba Polskich familii w tak krótkim czasie tam osiedlonych jest najlepszym dowodem dobroci farm. Piszcie do nich adresujcie: "Homestead" P. O. Portsmouth, Va.

Piękne dziesięcio-akrowe farmy sprzedajemy po $1.000 na roczne spłaty. Na każdej farmie jest ładny dom na trzy pokoje i ziemię oddajemy oczyszczoną i gotową do uprawy. Spieszcie się nim cena będzie podwyższoną.

IZYDOR HERC
2 Carlisle st. New York.



Ten zadziwiający zegarek $.98
Żadna oferta jeszcze jej nie równia się. Pierwszej klasy! Najlepiej trzymający czas na świecie! Wygląda jak szczero-złoty zegarek — O podwójnej kopercie ślicznie garwirowany, z werkiem o kamieniach rubinowych, patentowy regulator, "lewer escape", bez magnetu wypróbowamy i regulawamy. Gwarantowany na 20 lat. Poślemy z łańcuszkiem. C.O.D. $4.98. Obejrzyj go i ezeli znajdziesz go zadziwiającym zegarkiem zapłać agentowi expressowemu sumę i przesyłkę, inaczej odeślij nam. Kup lub sprzedaj 6 zegarków a poślemy 1 zegarek i łańcuszek darmo; Jeżeli $4.98 przyślesz od razu to wyślemy zegarki pocztą rejestrowanym. Oszczędzi vam przesyłkę. Podaj czy dla mężczyzn lub Kobiet.
FIELD & Co. DEP 16
168 Randolph st. Chicago. Ill.
(May 9)